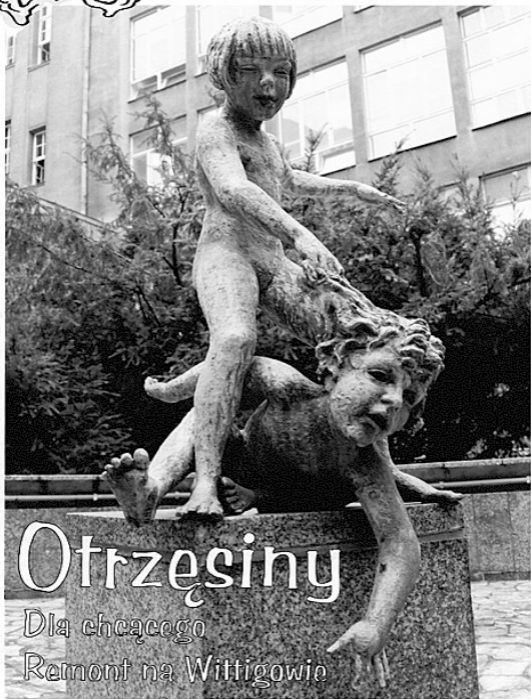




Żak

jeste[my] nie do podrobienia!

Numer 2 (29)
Listopad 2002
Rok IV
nakład 4 tys. egz.



Otrzęsiny

Dla chcącego

Remont na Wittigowie

Żak to bezpłatny miesięcznik ukazujący się regularnie od roku akademickiego 1999 / 2000. Nakład wynosi cztery tysiące egzemplarzy i jest rozprowadzany na terenie Politechniki Wrocławskiej, a także wysyłany do filii w Jeleniej Górze, Legnicy i Wałbrzychu. Pismo ma charakter informacyjny, współtworzy pozytywny wizerunek uczelni i promuje studia na politechnice.

Reklama w Żaku

Na Politechnice Wrocławskiej studiuje trzydzieści tysięcy ludzi w wieku między 19 a 30 rokiem życia. Tak precyzyjnie określona grupa konsumentów pozwala w sposób prosty komponować przekaz reklamowy.

Miesięcznik Studentów Politechniki Wrocławskiej „Żak” jest łatwo rozpoznawalny przez czytelników. W ciągu czterech lat działalności stał się ważną częścią życia studenckiego. Pismo składa się z 24 czarno-białych stron. Państwu oddajemy do dyspozycji okładkę drukowaną na kredowym papierze.

Aby zamieścić reklamę w „Żaku” należy skontaktować się z Jackiem Półkoszkiem
jacekpolkoszek@go2.pl tel.504964674

Dostępne formaty:

277 x 190 mm

oraz

130 x 190 mm

Inne formaty dostępne w bezpośrednich negocjacjach.
Jesteśmy otwarci także na inne formy współpracy.



- 4 Otręsziny
- 5 Zapisy uczelniane
- 6 Dla chcącego
- 7 Bał organizacji studenckich
- 8 Studenci – zmarłym profesorom
- 8 Dziadka już nie ma
- 9 Lekki powieł historii
- 10 Kabaret „Pralka” i „IV Mazurska Noc Kabaretowa”
- 12 Media a społeczeństwo
- 13 Nowe żaczki w Podróżkach
- 14 Praca za młodo
- 15 Z „językiem” w świąt
- 16 Obywatele Unii
- 17 Praktyki dla studentów
- 18 Mokra mi, czyli szanty na śródlądziu
- 19 Kulturowy AIDS
- 20 Japonia wczoraj i dziś
- 20 Głośniej od bomb
- 21 Carmina Burana
- 22 Z prac zarządu
- 22 Remonty na Wittigowie

Droży czytelnicy!

Oddajemy do Waszych rąk kolejny numer naszego pisma. W ciągu ostatniego miesiąca działo się bardzo dużo. Odbyły się Dni Akademickości Studenckiej, na których organizacje studenckie miały możliwość prezentacji własnej działalności oraz kilka innych imprez towarzyszących. Z ogromną radością pragnę Was poinformować, że nasz miesięcznik również się tam prezentował. Zwiększyła się też nam liczba osób w redakcji. Mamy nadzieję, że wniosą trochę ożywienia, ciekawych pomysłów, a przede wszystkim entuzjazmu do naszej pracy.

W numerze piszemy o tym, co działo się w ostatnim czasie w środowisku akademickim miasta oraz o imprezach zaplanowanych na najbliższe tygodnie. Jest również kilka tekstów związanych z planowaniem własnej przyszłości i kariery. Studia to najlepszy czas na zastanowienie się nad tym i podjęcie odpowiednich działań. Mogą one zaprocentować wymarzoną ofertą pracy.

Mamy nadzieję, że każdy znajdzie coś ciekawego dla siebie. Czekamy również na wasze listy, uwagi i pomysły. Jeśli jesteście zainteresowani współpracą z nami, to zapraszamy na spotkania redakcyjne w każdy poniedziałek o godzinie 20.00 do naszej siedziby.

Redakcja

Adres redakcji:
Miesięcznik Studentów
Politechniki Wrocławskiej „Zak”
50-370 Wrocław
Wybrzeże Wyspiańskiego 27
budynk D6 pok. 21
tel. 320 40 89
e-mail: zak_pwr@pwr.wroc.pl
www.zak.pwr.wroc.pl

Redakcja czynna w dni powszednie.
Ogłoszenia: siedziba redakcji, w dni robocze.
Drukarnia: PWR.
Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń.
Zastrzegamy sobie prawo do skrótów i zmian w tekstach nie zamówionych.

GAZETĘ REDAKUJE ZESPÓŁ:

Redaktor naczelna:
Anna Maciąg, amaciag@o2.pl
Zastępczyni redaktora naczelnego:
Urszula Uciechowska, alliki@interia.pl
Redaktor wydania:
Maksymilian Górski, maksymig@wp.pl
Szef działu sportu:
Tomasz Stec, miodencjusz@interia.pl
Szef działu FOTO:
Wojciech Nerał, wone@wp.pl
we współpracy ze SpAFem
Szef działu reklamy:
Jacek Półkoszek, jacekpolkoszek@o2.pl
Grafika, rysunki:
Magdalena Cielak, kredka@aiesc.pwr.wroc.pl
Skład i łamanie:
Maksymilian Górski, maksymig@wp.pl
Zdjęcia na okładce i wszystkie zdjęcia w numerze:
Wojciech Nerał, wone@wp.pl

Korekta:
Joanna Sadowska, malenka@netbox.pl
Anna Maciąg, amaciag@o2.pl
Redakторы:
Grzegorz Kucza, email2me@2com.pl
Katarzyna Darczuk, katarzyna.darczuk@wp.pl
Marcin Kisielewicz, kismar@interia.pl
Przemysław Pawełczak, przemek@rootcaze.net
Marcin Macetkiewicz, macut@wp.pl
Współpracownicy:
Joanna Sadowska malenka@netbox.pl
Marcin Rak lopi@manuid.pl
Aleksandra Niedzielska ilian@o2.pl
Marcin Poplawski, marcin.p@interia.pl
Jarosław Pełwecki jpetwecki@wp.pl
Lukasz Spaleniak, spalok@pissa.pl
Lukasz Prociów wiewior@host.sk
Lukasz Januś luki.jlu@wp.pl
Michał Kopystyński, iluzje@op.pl
Waldemar Gula, walgula@poczta.fm

Otrzęsiny

24 października w Klubie Muzycznym „Kolor” samorządy Politechniki Wrocławskiej i Uniwersytetu Wrocławskiego zorganizowały otrzęsiny dla studentów pierwszego roku wszystkich wrocławskich uczelni.

Kiedy w czwartek przed zajęciami spytałam: „Moja droga grupo! Czy wiecie, że dzisiaj w „Kolorze” są otrzęsiny dla nas?”, reakcja była zatrważająca. Natychmiast podniosły się pytania z każdej strony sali „Jakie otrzęsiny?” „Gdzie?” „O której?” „A to nie jest jutro?”. Ktoś krzyknął jeszcze: „ale były one chyba siedemnastego!” Poczuliśmy się trochę dezorientowani, dlatego przeczuliśmy kilkakrotnie zawartość mojej torebki, aby znaleźć ulotkę zdobytą z wielkim trudem. Chciałam się upewnić, czy przypadkiem coś mi się nie pomieszało. Pomyślałam sobie, że impreza nieźle się zapowiada, jeśli wszyscy studenci są tak samo poinformowani, jak moja grupa.

O godzinie 19 przyszedłam do „Koloru”. Przeraziłam się, widząc, że świecił pustkami. Po przejściu z ochroniarzem, znalazłam przyjemny stolik. Usiadłam przy nim i postanowiłam poczekać, myślc „a nóż coś

się ruszy za jakąś chwilę”. Niestety, chwila okazała się zdecydowanie dłuższa niż się spodziewałam.

Chciałam dowiedzieć się czegoś więcej na temat otrzęsin, więc wyruszyłam na poszukiwania organizatorów (to też okazało się dość trudne). Sześciu zbiegiem okoliczności znalazłam jednego z nich. Gdy usłyszał moje pytania, spytał gdzie siedzę i powiedział, że za chwilę mnie znajdzie i odpowie na nie, po czym... zapomniał o tym.

Generalnie „otrzęsiny” nie różniły się prawie niczym od zwykłej imprezy odbywającej się zazwyczaj w „Kolorze”. Chyba jedynym wyjątkiem był występ kabaretu „Pralka” i koszulki „polibudy” i „uniwersku” latające co jakiś czas po parkietcie. Trudno to było jednak nazwać jakąś wyjątkową atrakcją.



Zdecydowanie byłam zawiedziona imprezą. Charakteryzowała się ona ogromną dezorganizacją, którą zauważyłam nie tylko ja. Trudno ją uznać za otrzęsiny! Nazwałabym to raczej imprezą integracyjną... Była to najwyklesza dyskoteka, tyle że pod patronatem samorządów. A jeśli ktoś trafił na imprezę przypadkiem, mógł nawet nie zorientować się, że trafił na otrzęsiny.

Asia Sochowska



Zapisy uczelniane

Właśnie rozpoczął się kolejny, żmudny semestr w dążeniu do zdobycia dyplomu. Zmiany już są – nowy rektor, prorektorzy, dziekani, kilku nowych doktorów, profesorów, tylko poczciwe zapisy wciąż te same. Ciągłe kolejki, brak miejsc to realia studentckiego życia w pierwszych dniach roku akademickiego.

Wciąż stoimy w horrendalnych kolejkach, wielkim ścisłu i czekamy. A gdy się już doczekamy, okazuje się, że nie ma miejsc na przedmioty, które musimy zaliczyć. Oczywiście, różnie jest na różnych wydziałach. Formy są różne, a skutki...? Wszędzie te same – nikt nie jest zadowolony ze swojego planu!

Budownictwo i elektronika to numerki. Każdy, po złożeniu swojego indeksu w dziekanacie, dostaje numerki. Następnie, wg tej kolejności, student ma prawo wybrać sobie przedmioty. Tak naprawdę jednak można wybrać sobie jedynie wykładów, bo najwyżej w świecie, dostaje się tzw. siatkę planu. Oczywiście w najlepszej sytuacji są ci, którzy zaliczają wszystko w pierwszych terminach – oni mogą wybierać wśród „normalnych” profesorów. Reszta biedaków musi później wybierać pomiędzy tymi, którzy podruzcają prace do góry i zaliczają przedmiot na podstawie tego gdzie spadną, bo im się nie chce sprawdzać. No, ale takie jest studentkie życie...

Inaczej jest na wydziale chemicznym. Studenci dostają katalog do ręki i mogą wybrać nie tylko wykładowcę, ale też przedmioty! System obowiązujący jest tu taki jak zapisy ogólnouczelniane, czyli według średnicy. No, ale i tu nie jest tak

różowo – trzeba zapisać się na taką liczbę zajęć, aby łącznie dawały 30 punktów. I tu zaczyna się problem. Brakuje miejsc na określone przedmioty – zwłaszcza różniczki i chemię fizyczną. I co należy zrobić, aby jednak zdobyć punkty i realizować program? Są dwa wyjścia – można czekać



Na zapisach często brakuje miejsc

do przyszłego semestru i mieć nadzieję, że wtedy uda nam się dostać na upragnione przedmioty lub próbować na korektach. Szanse są jednak niewielkie. Pozostaje nam wybór tzw. „michalków”, które również zapewniają punkty. Ciekawy jest również fakt, iż studenci chemii mają zapisy wydziałowe po zapisach ogólnouczelnianych. To dodatkowo utrudnia sprawę. Humany, języki i zajęcia sportowe mają uzupełniać plan. Weźniejsze ich wybra-

nie niczego nie rozwiązują, bo przecież nie wiemy jakie mamy przedmioty kierunkowe, kiedy je mamy i czy w ogóle uda się nam na nie zapisać... Oczywiście jest też takie prawdopodobieństwo, że dziekanowi nie spodoba się nasz wychuchany plan. Nie uzyskamy wpisu na semestr i... przestajemy być studentami. Potem kolejna przeprawa – rozmowa z dziekanem, ale to już inna historia.

Jeśli chodzi o zaawansowanie techniczne to elektronika poszła chyba najdalej. Tam dostaniemy kartę, jak do bankomatu i własne hasło. Przed każdym wyborem przedmiotu musimy przeciągnąć kartę, wpisać hasło, wybrać przedmiot, znów hasło i tak za każdym razem. Sama się gubię, a co dopiero inni studenci? Czyżby też mieli mętki w głowie?

No ale zapisy wydziałowe to jeden bajer, kolejno to korekty. I tu mogłabym napisać po prostu Biblię. Nie dość, że się człowiek nagimnastykuje, nawymyśla, jak tu skorygować swój plan, a nawet nie ma jak poczekać na swoją kolej w godziwych warunkach. Piszę oczywiście o chemicznym, bo to znam z autopsji. Po prostu horror! Czy wiecie, że na korytarzu o wymiarach 2x3 metry może się zmieścić ponad 100 osób?

Wiercie mi może. Po wyjściu z tego motłochu, nie bardzo wiedziałam jak się nazywam, ale za to nawiązałam parę ciekawych znajomości. Najśmieszniejszy moment był, gdy przez środek tego całego „ścisku” chciał przejść wykładowca fizyki. Ugrzązł w samym środku i... nikt nie mógł mu pomóc. Dopiero po wyraźnych instrukcjach: „proszę spróbować ruchem jednostajnym, zmiennym”, udało mu się wykaraskać z cudnej, chemicznej integracji.

Ale co ja tu będę dużo pisać, każdy wydział ma swoje legendy: czy to panie z dziekanatu, czy spotkanie z dziekanem, czy też zapisy – trzeba to przeżyć. Na pocieszenie mogę tylko szepnąć zmianę – ponoć od przyszłego semestru każdy będzie mógł zapisać się indywidualnie, ze swojego komputera, w domu. Czyżby z nowymi władzami miał zacząć się wreszcie porządek? Poczekamy, zobaczymy. Cale szczęście, że następuje zapisy dopiero w lutym.

Kasia Dorczak

Dla chcącego

Masz wolny weekend, a nie masz co zrobić z czasem? Nudzi ci się, a nauka jest wciąż zbyt odległym w czasie wysiłkiem? Może masz też hobby, któremu z pasją chciałbyś się oddać na uczelni? Żeby coś dla siebie znaleźć wystarczy zajrzeć na zorganizowane niedawno Dni Aktywności Studenckiej.

Przez trzy dni (21-23 października) na największych wrocławskich uczelniach (Politechnice Wrocławskiej, Akademii Ekonomicznej i Uniwersytecie Wrocławskim) prezentowały się przeróżne organizacje studenckie, koła naukowe i grupy artystyczne. Zarówno dla „Sierściuchów” (pierwszoroczniki), jak i starszych studentów, była to szansa na poznanie szerokiej gamy aktywności (nie licząc „Koloru”, „Radio Baru” i „WZ”), w którą mogą angażować się poza studiami. Możliwość „wkręcenia się” w jedno z kół i rozpoczęcie mimi – kariery, to także okazja na nabranie praktyki, na którą przyszli pracodawcy patrzą coraz częściej. Nie ma tu żadnych ograniczeń – do organizacji znajdującej się w uniwersytecie może bez kłopotów zapisać się student politechniki.

Wybór mieliście naprawdę duży. Z około 150 organizacji działających w ra-

mach wszystkich uczelni, na targach zaprezentowała się znaczna ich część. Dla amatorów filmów pokazali się: Akademicki Klub Realizatorów Filmowych „Fosa” oraz dyskusyjny Klub filmowy „Politechnika”; dla fanów informatyki było ASI i próbujący zlokalizować swoje położenie studenci wydziału elektroniki, a dla fanów ekonomii naukowe koło przedsiębiorczości „Leader”. Jeśli ktoś z Was lubi mo-



Klub Filmowy FOSA



Jędrzej ze SpAFu, tym razem jako model

tory: Apanonar zaprasza (www.apanonar.riders.pl) – szkoda tylko, że w A-1 obowiązuje zakaz ruchu motorowerowego, bo stojący na targach Ducatti wyglądał nader kusząco.

Szkoły językowe, koła chemiczne, gazety politechniki („Pryzmat”, „Żak”), koło hodowców bydła – było tego naprawdę dużo.

Dość nietypowe okazało się koło naukowe Gender Studies pod nazwą „nic tak samo”. Jego celem jest upowszechnianie badań z zakresu gender studies (badania nad pochodzeniem ról płciowych i stereotypów z nimi związanych), gay&lesbian studies oraz queer theory (teoria odmienności – transseksualizm, wątki gejowsko – lesbijskie). Młoda psycholog długo i cierpliwie tłumaczyła narastające zjawie-



Też mieliśmy swoje stoisko

sko (średnio 1 na 40000 tysięcy osób ma zaburzenia) homoseksualizmu, transseksualizmu oraz możliwości pomocy i ich leczenia. Widać było, że „zna się na rzeczy”, dzięki czemu z przyjemnością słuchało się wykładu.

Poza stanowiskami organizacji, czas umiłyły prezentacje artystyczne i kulturalne. „Teatr żywych marionetek”, „Mikroiluzja” dodały wrażeń estetycznych oglądającym. Furore na Akademii Ekonomicznej zrobił Kabaret „Pralka”, gromadząc dużą grupę amatorów kredek, „Szansy na sukces”, rosyjskich biznesmenów, J-23 czy „Czterech Pancernych i krowy... yyy... psa”. Tworzący grupę Artur i Sławek zapewnili kilkanaście minut dobrej zabawy. Ci jednak, którzy nie mieli okazji na zobaczenie kabaretu „Pralka” mogli ich spotkać na organizowanych w „Kolorze” otzręsinach. Oj działało się...

Marcin Rok



Oj działo się...

Dni Aktywności Studenckiej

Bal Organizacji Studenckich

Tradycyjnie już po Dniach Aktywności Studenckiej fundacja Manus, zaprosiła wszystkich uczestników na czwarty z kolei Bal Organizacji Studenckich. Ta, można już powiedzieć, cykliczna impreza, podobnie jak w roku ubiegłym odbyła się w Sali Lustrzanej wrocławskiego Pałacyku.

Całość została przygotowana ze smakiem i w bardzo eleganckim stylu. Obowiązującymi strojami były garnitury i suknie wieczorowe. Goście mieli do dyspozycji suto zastawiony szwedzki stół, a do kolacji przygrywało Trio Fortepianowe Serenity, uprzyjemniając posilek klasycznymi utworami m.in. Mozarta i Beethovena. Po pewnym czasie, kiedy sala wypełniła się już gośćmi, rozpoczęła się część oficjalna. Przemawiali prorektorzy Politechniki Wrocławskiej: Prorektor ds. Nauczania dr hab. inż.

Jerzy Świątek oraz Prorektor ds. Studenckich dr inż. Krzysztof Rudno-Rudziński. Obaj wyrazili swoją aprobatę dla wszelkich przejawów studenckiej aktywności i uznanie wobec chęci zarażania tą aktywnością młodszych kolegów i koleżanek. Zadeklarowali poparcie dla podobnych inicjatyw również w następnych latach. Podobnie wypowiedział się mgr inż. Andrzej Ostoja-Solecki, na co dzień pośrednik w kontaktach większości obecnych na balu organizacji z władzami uczelni. Jego podziękowa-

nie za możliwość współpracy z tak aktywnymi, wspaniałymi ludźmi wzbudziło ogromny aplauz wszystkich obecnych. Część oficjalną zakończył wspólny, bardzo spontaniczny, aczkolwiek nad wyraz udany Polonez, odtańczony przez przedstawicieli uczelni oraz studentów.

Drugą, luźniejszą część wieczoru, rozpoczął występ kabaretu „Pralka”, nagrodzony gromkim śmiechem i oklaskami. Resztę nocy wypełnił taniec przy swobodniejszej nowoczesnej muzyce lub rozmowy przy piwie dostępnym za przysłowiowe „grosze” (dwa złote). Wspólna zabawa trwała do godziny trzeciej.

Po raz kolejny Bal Organizacji Studenckich okazał się wielkim sukcesem. Był nagrodą za wyteżoną pracę podczas Dni Aktywności Studenckiej, a zarazem szansą na przyjemne spędzenie wieczoru w doborowym towarzystwie. Spoglądając na to z perspektywy czasu, dochodzi się do wniosku, że 20zł za bilet to wcale nie jest wygórowana cena.

Bartosz Zajaczkowski
AEGEE Wrocław

Studentenci – zmarłym profesorom

W dniu 26.10.2002 kilkunastu studentów Politechniki Wrocławskiej należących m.in do Niezależnego Zrzeszenia Studentów podjęło akcję sprzątania grobów profesorów.

Studenti (w większości wyższych lat, ale pojawiło się także kilka osób z I roku) zbrali się przed południem w budynku D6 i pod opieką mgr Andrzeja Ostoi-Soleckiego pojechali na cmentarz Sępólno przy ulicy Smętnej.

Pojechaliśmy tam, aby zobaczyć wszystko na własne oczy i zebrać jakies materiały do artykułu. Wręczono mi jednak grabki i rękawice. Chcąc nie chcąc zabrałam się ze wszystkimi do pracy. Wyposażeni w mapy cmentarza, grabki, worki na śmieci, rękawice i mioty uprawiliśmy 16 grobów profesorów politechniki: byłych rektorów, profesorów, dziekanów, wybitnych chemi-

ków... Na każdym czystym nagrobku zapalono symboliczny znicz i położono kwiaty – znaki szacunku i pamięci.

Pojawiła się także ekipa TVP, która sfil-mowała naszą pracę i przeprowadziła ze studentami rozmowę dotyczącą ich inicjatywy.

Następnie cała grupa udała się na cmentarz przy ul. Bujwida, gdzie, podobnie jak wcześniej, doprowadzono do porządku kolejne 5 grobów. Znicze zapłonęły również na cmentarzu Osobowickim.

Członkowie NZS-u zorganizowali tę akcję po raz pierwszy. Okazała się ona świetnym pomysłem. Kilkanaście osób ramię w ramię pracowało przez całe popoł-

udnie, aby uczcić pamięć swoich wykładawców. Wspólna idea pozwoliła studentom dobrze spędzić czas i zrobić coś dla ludzi, których już nie ma.

Nikt pewnie nie da im za to nagrody, ale nie to się liczy. Najważniejsza jest realizacja ważnego celu, jakiego się podjęli i świadomość, że złożyli zmarłym profesorom hołd wdzięczności za lata pracy i trud włożony w edukację.

Cieszę się, że podobnie jak inni, nie zamarowałam tego dnia czasu.

To były ciekawe chwile i wniosły w życie coś nowego. Studenti pamiętające o swoich profesorach w wyjątkowej chwili (kilka dni przed Dniem Wszystkich Świętych), potrafili w piękny sposób uczcić ich pamięć i wyrazić swój szacunek.

Może jednak stereotyp studenta (z puszką piwa w ręce i zamglonymi oczami, podążającego z imprezy na imprezę) nie jest tak do końca prawdziwy.

No i dostałam niebieskie rękawice – tak na pamiątkę. Przydadzą się następnym razem!

Aleksandra Niedziałko

Dziadka już nie ma

Łuna nad cmentarzem prezentowała się nadszycząc okazale. Tysiące migających lampek, setki wesołych płomyków malowały pomnik naszej pamięci i szacunku dla nieobecnych. I Ty odwiedziłeś tego dnia miejsce spoczynku swoich bliskich. Stanąłeś obok zimnej kamiennicy bejły i przywoływałeś w myślach wizerunki ich twarzy...

Każdego roku w wieczór Zaduszek wychodzisz z domu i udajesz się na cmentarz. Jest cicho i spokojnie. Nieopodal pusty parking, który w południe pękał w szwach. Alejki znowu szerokie, nie ich nie tamuje. Tylko gdzieś tam gromadki dzieci opowiadają sobie „straszne” historie.

Na moim cmentarzu jest kilka miejsc, w których przystaje na dłuższą. To chyba najlepszy czas, by pomyśleć o ludziach, których spotykałem na co dzień, a których już nie ma.

Barczo trudno pogodzić się z odejściem osoby bliskiej. I ból to ogromny, gdy „Reżyser” jednym swym słowem, jednym gestem wykrada ducha z ciała. Na ceremoniach

pożrebowych widać te ludzkie dramaty, ogromne łzy i złość na cały świat. Nie pomaga fakt, że poniekąd znamy swą przyszłość. Wiemy, jaki nam koniec zgotowano.

Kilka lat temu na jednym z pogrzebów usłyszałem bardzo krótką rozmowę. Kilkuletnia dziewczynka, drzącym głosem, z charakterystycznym dla małego dziecka zdziwieniem, mówiła: „Mamo, dziadka już nie ma!!!”. Na co mama odparła: „Nie, Kochanie, dziadek jest, tylko... gdzie indziej.”

Nie ważne, czy wierzysz w Boga. Nie wnikiem, jaką religię wyznajesz. Jeśli jednak twierdzisz, że życie człowieka na ziemi się zaczyna i na ziemi kończy, to smutna twa egzystencja. Ale i to nie jest najważniejsze. Najważniejsza jest pamięć, na którą Twój najbliżsi zasłużyli. Na pewno większość z nas pamięta. To specyficzne podejście do śmierci, rozumienie tego zjawiska, odróżnianie od innych gatunków ożywionych. Szacunek dla zmarłych świadczy niebicie o naszym człowieczeństwie.

Wiem, że już po Wszystkich Świętych, że rodzina rozjechała się w swoje strony. Nie wiem tylko, czy tego dnia znalazłeś chwilę, żeby się zatrzymać, nie pędzić i nie gnać przed siebie. Bo dobrze czasem przystanąć, przemyśleć pewne sprawy. Warto się zastanowić, czy gdy Ty już odejdziesz, będą Cię pamiętali. To znakomity miernik jakości Twojego, mojego życia.

Rynkowski śpiewa: „Ci, co odchodzą, wciąż z nami są i żyją sobie obok nas. Patrzą z miłością na nasze dni, czasem się śmieją przez łzy”. Nie wiem, czy śpiewa prawdę. I przypuszczam, że żaden mędrzec tego nie potwierdzi. Tak bardzo jednak chciałoby się tym słowom wierzyć tuż po stracie człowieka, którego kochał. Nie sposób bowiem przyjąć do wiadomości, że życie pryska jak bańka mydlana.

Niepowtarzalna jest cisza cmentarza, ów szczególny, majestatyczny wręcz spokój, jaki spływa na człowieka kroczącego pośród mogił. Na różne sposoby docierały to do mnie. Cóż, co odeszli, różnymi podążyli drogami. Różnych prawd i wartości poszukiwali, na różne odpowiadali pytania, niepospolite budowali życie. Tu spoczywają jak równy z równym, bez żalu i pretensji, bez wyrzutów, że ktoś był lepszy. Starożytni mawiali: Koimeterion, wspólny spoczynek. Żal tylko, że ten porządek, tak naturalny i oczywisty w mięsu spowitym murem, trudno przenieść do codziennego życia.

Marcin Maciejewicz

Lekki powiew historii

Od wielu lat 15 listopada dla studentów wrocławskich uczelni jest dniem wolnym od nauki. Zapewne wszyscy się z tego cieszą, a tylko nieliczni wiedzą, dlaczego tak się dzieje. Wszystkich zapraszamy do dalszej lektury.

Historia Politechniki Wrocławskiej sięga końca XIX wieku. Od roku 1897 trwały starania o utworzenie we Wrocławiu Wyższej Szkoły Technicznej. Potrzeba ta wynikała z szybkiego rozwoju przemysłu chemicznego, hutniczego, maszynowego, wydobywczego i przetwórczego na Śląsku. Wieloletnie zabiegi środowisk technicznych i przemysłowych zostały uznane przez cesarza Wilhelma II, który w 1902 roku podjął decyzję o utworzeniu we Wrocławiu uczelni technicznej. W 1905 roku rozpoczęto prace budowlane, które po pięciu latach je zakończono.

Królewska Wyższa Szkoła Techniczna we Wrocławiu rozpoczęła działalność dydaktyczną 1 października 1910 roku, ale uroczystości otwarcia odbyły się 29 listopada 1910 roku. Przybył na nie cesarz Wilhelm II, któremu nadano pierwszy doktorat honoris causa.

Uczelnia miała prawo nadawania stopni inżyniera dyplomowanego oraz doktora inżyniera. Uczęszczający na zajęcia dzielili się na studentów, słuchaczy i gości. Studentem mogła zostać osoba posiadająca świadectwo dojrzałości z gimnazjum lub szkoły realnej. Jako słuchacz mogła być przyjęta osoba bez formalnych kwalifikacji, ale uprawniona do jednorocznej służby wojskowej. Słuchacz nie był uprawniony do otrzymania dyplomu. Gościem, czyli wolnym słuchaczem, mógł zostać każdy, kto otrzymał zgodę rektora i wykładowcy. Naukę na pierwszym roku rozpoczęło 118 osób.

Wielki kryzys lat trzydziestych dotknął również uczelnie. Powstał projekt połączenia Uniwersytetu i Szkoły Technicznej. Ówczesny rektor ST profesor Neumann stwierdził, że połączenie uczelni oznaczałoby koniec Szkoły Technicznej. Sprzeciwie te spowodowały, że decyzją ministra (Ministerstwa Oświecenia Publicznego) obydwie szkoły miały wprawdzie wspólnego kuratora, wspólny budżet, kasę i administrację, ale zachowały swoje nazwy, a rektorzy swoje uprawnienia.

Okres wybuchu II wojny światowej spowodował szereg zniszczeń na uczelni. Nie

doprowadziło jednak do zamknięcia szkoły – zaraz po wojnie (po czterech miesiącach intensywnych prac) część pomieszczeń została doprowadzona do takiego stanu, że w listopadzie mogły się odbyć zajęcia pierwszego roku akademickiego polskiej Politechniki Wrocławskiej.

Narodzicie polskie

Dokumentem powołującym polskie uczelnie we Wrocławiu jest dekret z dnia 24 sierpnia o przekształceniu Uniwersytetu Wrocławskiego i Politechniki Wrocławskiej w polskie państwowe szkoły akademickie. Została także uruchomiona jedna uczelnia – Politechnika i Uniwersytet we Wrocławiu ze wspólnym rektorem, senatem i administracją. Na Politechnice działały wówczas cztery wydziały Mechaniczno-Energetyczny, Chemiczny, Budownictwa i Hutniczo-Górnicy (obecnie Górniczy). Studia w 1945 roku rozpoczęło 595 osób: 262 nawydziale Mechaniczno-Energetycznym, 87 na Chemii, 150 na budownictwie i 96 na górniczym. Pierwszy dyplom Politechniki Wrocławskiej otrzymał student Oddziału Elektrycznego na wydziale Mechaniczno-Elektrotechnicznym Kazimierz Mściwujewski, który rozpoczął studia na Politechnice Lwowskiej. Dyplom nosi datę 10 kwietnia 1946 roku.

Pierwszy wykład

Pierwszy wykład na Politechnice Wrocławskiej wygłosił profesor Kazimierz Idaszewski. Miało to miejsce 15 listopada 1945 roku. Dzień ten jest obchodzony jako święto Politechniki, a także święto nauki wrocławskiej. Twórcami i pierwszymi organizatorami pracy polskiej Uczelni byli uczeni lwowscy, m.in. rektor Politechniki Lwowskiej – profesor Edward Sucharda i profesor Kazimierz Idaszewski oraz inż. Dionizy Smołkiński – przed wojną asystent na Politechnice Warszawskiej.

Politechnika Wrocławską jest obecnie jedną z największych i najlepszych uczelni technicznych w kraju. W rankingach uczel-

ni wyższych zajmuje drugie – trzecie miejsce. Pod kierunkiem około 2000 nauczycieli akademickich na dwunastu wydziałach kształcą się około trzydziestu tysięcy studentów. Trzeba być dumnym z tego, że ma się możliwość studiowania na tak dobrej uczelni z tradycjami (tylko nam pozazdrościć).

Jak będzie tym razem

Tegoroczne obchody święta Politechniki rozpoczną się 13 listopada. Poniżej przedstawiam program obchodów (wersja nieoficjalna):

13 listopada 2002 :

godzina 18:00, Kościół Najświętszego Serca Jezusowego pl. Grunwaldzki 3 – Msza Święta w intencji pracowników i studentów Politechniki Wrocławskiej.

po mszy o godzinie 19:00 koncert muzyki dawnej a cappella (XII – XIX w.) w wykonaniu solistów chóru „Consonanza” i zespołów instrumentalnych pod dyrekcją Marty Kierskiej-Witczak;

14 listopada 2002

godzina 18:30, Uniwersytet Wrocławski, Aula Leopoldyna – uroczyste posiedzenie Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia i Opola – wręczenie prof. dr hab. Aleksandra Kubicza nagrody Kolegium za integrację środowiska akademickiego;

15 listopada 2002

godzina 8:30, plac Grunwaldzki – uroczystość złożenia kwiatów pod Pomnikiem Martyrologii Profesorów Lwowskich; godzina 8:30, ulica Sądowa – uroczystość złożenia kwiatów pod tablicą upamiętniającą Profesorów Krakowskich uwieczonych we Wrocławiu w 1939 roku;

godzina 10:00, Aula Politechniki Wrocławskiej – uhonorowanie Medalem Politechniki Wrocławskiej;

– prof. zw. dr hab. inż. Wacława Kasprzaka, – prof. zw. dr hab. inż. Tadeusza Zisera; wręczenie odznaczeń państwowych;

– Medalu Komisji Edukacji Narodowej, Nagrody Ministra Edukacji Narodowej i Sportu

– nadanie tytułu doktora honoris causa Politechniki Wrocławskiej

– prof. dr hab. inż. Andrzejowi Bughardtowi – prof. dr hab. inż. Ryszardowi Tadeusiewiczowi Wszystkich chętnych do uczestnictwa zapraszamy na obchody święta Politechniki Wrocławskiej

Opracował Marcin Kisielewicz na podstawie „Księgi jubileuszowej 50-lecia Politechniki Wrocławskiej” pod redakcją Ryszarda Czocha, Oficyna Wydawnicza PWR, Wrocław 1995

Kabaret „Pralka” i „IV Mazurska Noc Kabaretowa”

To był spokojny zwykły zimny poranek. Wrocław – Dworzec Główny – godzina 5:30. Na peronach panował jeszcze mały ruch, gdzieś niedługo stali pojedynczy podróżni. Miasto jeszcze spało, a sen widać było nawet w oczach małych, zakurzonych dworcowych gołębi. Pierwszy na peron przyszedł Sławek; na twarzy lekki uśmiech, na ramieniu pojedyncza torba, ciemne okulary, włosy na żel. Chwilę później dotarli Konrad z Agnieszka. Byli uśmiechnięci, zakochani, zorganizowani jak stare dobre małżeństwo.

– **A gdzie Artur?**

Artur jak zwykle się spóźnił. Mały plecak, cztery reklamówki, magnetofon i zaparowane okulary tłumaczyły całą resztę.

– **No to co chłopaki, ruszamy?** – zapytał któryś.

– **Sprzeciwów nie było...**

... i tak właśnie rozpoczęła się kolejna wielka przygoda kabaretu „Pralka”.

Pomiędzy 3 a 14 lipca 2002 roku w Pieckach – niewielkiej miejscowości pod Mragowem – odbyły się kolejne XII Warsztaty Kabaretowe. Organizatorem imprezy było Stowarzyszenie Rotunda, które przygotowało również Ogólnopolski Przegląd Kabaretowy „PaKa”. Całość, jak co roku, zamknął Kabaret „Mazurska Noc Kabaretowa”, transmitowany na żywo w TVP.

Pół dnia siedzenia w pociągu, to nie najlepszy sposób spędzania czasu, chyba że ktoś ciągle śpi. Jednak dla naszej dzielnej brygady było wręcz odwrotnie. Mieliśmy doskonałą okazję do różnego typu działań: rozważań na temat istnienia świata, debat o tematyce niemoralnej, układania nowych skeczy, obgadywania znajomych, jedzenia kanapek i leniuchowania. Wspomnę tu również o nawiązywaniu nowych znajomości z pięcią piękną.

Tak miały kolejne godziny podróży. W końcu dotarliśmy do upragnionych Piecków – miejscowości położonej nad pięknym lazurowym jeziorem.

– **Pora rozbić namioty i rozpalić grilla.**

– **A kto dzisiaj trzyma wartę?** – hej halo chłopaki!! – chyba jeszcze nie śpicie?!

– **hrrrrr...**

– **No nie! Po co w ogóle pytałem?**

W warsztatach uczestniczyły kabarety z całej Polski. W tym roku pojawiły się takie kabaretowe gwiazdy jak: „Wielec”, „Dno”, „Kuzyni”, „Nie My”, „Ani Mru-

Mru”, „Szum”, „Jurki”, „Grzegorz Halama Oklaski”, „HiFi”, „Siefan Moeller”, i inni. Kabaret „Pralka” miał wiele doskonałych okazji do rozmów, nawiązywania kontaktów oraz nowych szczyrnych przyjaźni z wyżej wymienionymi. Możecie wierzyć lub nie, ale wszystkie próby zostały uwiecznione sukcesem.

– **Chłopaki, chodźcie sprawdzimy, kto koło nas mieszka!**

– **Dzień dobry! Jest tu ktoś? Ooo rany, patrzcie! To przecież...**

– **No cześć chłopaki! Widzę, że będziecie sąsiadami. Bardzo mi miło – Darek.**

– **Witamy, cześć, nam również jest bardzo miło.**

– **Spotykamy się na warsztatach. Do zobaczenia!**

– **Do zobaczenia! Poszedł – Konrad może już zamknąć buzie.**

– **Ale widzieliście? To był... No tak, to był Dariusz Kamiński, członek kabaretu „Potem”!**

Jak łatwo się domyślić, inni członkowie tegoż kabaretu również byli w pobliżu.

Z drugiej strony naszego małego obozu mieszkała mila rodzinka Halamów – aktualnego lidera Polskiej rozrywki oraz prowadzący zajęcia.

Tematyka warsztatów Zielonogórskiego Zagłębia Kabaretowego:

1. Praca twórcza (budowanie postaci, analiza i oprawa tekstu, improwizacja, osobowość na scenie, relacje z publicznością, itp)

2. Organizacja pracy na scenie (praca z mikrofonem, choreografia, organizacja przestrzeni scenicznej, drama, itp)

3. Praca menadżerska (rozmowy z organizatorami, wzory umów, warunki techniczne, ZAKS, itp)

4. Zajęcia integracyjne

5. Praca dodatkowa (prawidłowa wymowa, śpiew, ekspresja na scenie, itp)

– **Artur, dlaczego wywaliles wszystkie rzeczy z naszego namiotu? Przecież nie wyjedziemy po trzech dniach pohyту!**

– **Choć i sam zobacz!!!**

– **O Boże, skąd tu się wzięło tyle mrówek? Ustawiles nasz namiot na mrowisku?!**

– **No cóż, widzę, że sam już to zauważyłeś, drogi Sławku.**

– **No dobra, szybko przestawiamy, bo zaraz jedziemy na mecz. Aha i zabierz stąd też swoje skarpety!!!**



Kabaret Pralka w „Kolorze”

Tradycją warsztatów jest coroczny mecz piłkarski pomiędzy uczestnikami warsztatów, a władzami Mragowa. W grze biorą udział wszyscy uczestnicy. Gra była zatarata. Jak co roku aryści dostali grube baty.

Co ciekawe, wydarzenie to jako forma reklamy i promocji, odbywa się tuż przed końcem warsztatów. W chwili, gdy rozpoczynają telewizyjne próby do kabaretonu.

- ... *Moja droga ja cię kocham!!!*
 - *Przełknij już to śpiewać – oburzył się Konrad – bo rzucę butem!!*
 - *A to rzucaj, ćwiczymy teksty piosenek. Jutro znowa próba.*
 - *Na waszym miejscu nie przyznawałbym się, że ćwiczyliście.*
 - *No dobra, już kończymy.*
 - ... *moja droga ja cię I love you!!*
 - *No i kto tam się znowa wydziera?!*
 - *Spokojnie, to nie my. To tylko „Kabaret Sytacji Niczywykłych”*
 - *No nie. Następni. Ja to chyba dzisiaj zwa-
 ruję!!!*

Kabareton to poważna sprawa. Próby odbywają się non stop przez trzy dni. Śpiewanie, ruch sceniczny, zapoznanie się ze scenariuszem – to tylko niektóre z elementów, które musi poznać początkujący artysta. A kabaret „Pralka” w świecie wielkiego show-biznesu, nie ukrywajmy, był początkujący.

W końcu to, na to wszyscy czekali.

Godz 20.05, 14 lipiec 2002 „Mazurska

Noc Kabaretowa”. Na scenę wyszedł Krzysztof Baltroczyk oraz Kabaret „Rak”. Przywitali zgromadzoną publiczność w Mragowskim amfiteatrze oraz telewizorów. Na scenę powoli wyszli przebiegawcy A kto szedł w pierwszym rzędzie? No jak to kto?! – Kabaret „Pralka”

- ... *Ha dostalem sms-a od brata: „Mama mówi, że daleko zajdziecie”.*
 - *Kochanie, jestem taka szczęśliwa, no niech cię ucałuje... a potem dzwoniły do twojej mamy!*
 - *Artur, ty mnie nie chcesz, chyba ucałowad??!*

- *No wiesz co Slawek? Już wołałbym się całować z tym psem, co nam ciągle podkrada jedzenie.*
 - *Uff, cale szczęście! Nie ma sprawy. Muszka, chodź ktoś chce cię ucałować!!!!*

Po wieczornej gali, czyli pracy, przyszła pora na odpoczynek w postaci bankietu. Tam znaleźli się wszyscy, którzy wcześniej występowali: kabarety, soliści, piosenkarze, tancerze, itp. Wokół było pełno gwiazd, można więc było zrobić pamiątkową fotkę. Jedzenia i picia nie brakowało. Tak dobrze się nam nie jadło od dwóch tygodni.

Dopóki trwała noc wszyscy jeszcze byli razem. Rozmowy, żarty, wspólna zabawa po raz ostatni i ostatnie okazje do wymiany wizytówek, kontaktów, obietnic oraz serdecznych uścisków... Rano wszyscy się rozjechali.

- *Pa, pa! Do zobaczenia!*

Takśowaś na dworzec, przeładunek bagażu do pociągu.

Tym razem w przedziale było ciszej, niż za pierwszym razem. Każdy wspominał dwa tygodnie, które minęły tak szybko.

Konrada i Agnieszki ten wyjazd zbliżył do siebie jeszcze bardziej. W grudniu zamierzają wziąć ślub. Niespodziewanie pojawiła się perspektywa dobrej pracy,

więc od października wyruszają razem do Olkusza (kolo Krakowa). Tam wspólnie rozpoczną budowę swojego małego gniazda.

Artur powrócił również zadowolony. Zaczął myśleć o remoncie, który czeka go w domu. Te wakacje, to najlepsze, jakie miał w życiu. Miło wspominać pływanie kąkajkiem po jeziorze, grę

w piłkarzyki wieczorem w klubie oraz długie wyprawy po jedzenie do najbliższej wsi.



W trakcie występu w „Kolorze”

A Slawek? Slawek przez te dni nie próżnował. Przyglądał się, rozmawiał dużo z innymi artystami, zadawał pytania, zbierał cenne doświadczenie. Teraz ma już pomysł na nowy kabaret. Wic, czego chce i co zamierza robić. Zdążył również przez te kilka dni się zakochać, napisać wiersz miłosny i... się rozstać.

Po wakacyjnych wydarzeniach, dziś pozostało jedynie wspomnienie. Rodzi ono uśmiech na twarzy. Przypomina o tym, że prawdziwe przyjaźnie są bezcenne i o tym, jak wiele jest jeszcze do zrobienia. Kabaret „Pralka” narodził się ponownie. Ze starego składu pozostał jedynie Artur i Slawek. To on stanął na czele honorowej straży szczeremu uśmiechu i dobrej zabawy. To oni wreszcie spróbują wspólnie stworzyć wciąż jeszcze żywą historię kultury kabaretowej we Wrocławiu.

Nawet teraz nie próżnują – piszą piosenki, teksty, pracują nad scenografią. Byli również na trzydniowych warsztatach w Rybniku. A wszystko po to, by jak najlepiej się przygotować do swej pierwszej większej prezentacji. Co mogą jeszcze dodać? Tylko tak dalej chłopaki!!! Z całego serca życzę wam powodzenia. Wiem, że dopniecie swego!!!

Skorpion

Uwaga!!!

27 XI 2002 w Auli Politechniki Wrocławskiej odbędzie się gala „Wieczorek z Kabaretem Pralka – Show”. Wystąpią w nim także inne wrocławskie kabarety oraz zaproszeni artyści. Patronat nad imprezą obejmą znane wrocławskie media oraz władze uczelni. Dzięki wsparciu sponsorów wstęp będzie wolny. Przewidziana ilość widzów jest ograniczona, choć duża – pół tysiąca osób (Uwaga!!! może zabraknąć miejsc). Szykuje się bardzo dobra zabawa, więc, drogi Czytelniku, nie przepag tej okazji i zainteresuj się wcześniej co jest grane!!!

Media a społeczeństwo

Młodzi Albańczycy, Bośniacy, Moldawianie, Rumuni, Czesi, Rojanie, Bułgarzy, Łotysze, Chorwaci, Słowacy przyjadą do Wrocławia na studenckie warsztaty na temat mediów. Spotkanie, które odbędzie się pod koniec listopada, jest organizowane wspólnie przez AEGEE-Wrocław oraz Koło Młodych Politologów Uniwersytetu Wrocławskiego.

Zaczynamy w czwartek, 28 listopada, uroczystym otwarciem w Oratorium Marianum Uniwersytetu (gmach główny). Wśród zaproszonych gości będą przedstawiciele władz Uniwersytetu, Politechniki i Akademii Ekonomicznej. Wstęp jest wolny. Wykład wstępny będzie dotyczył zmian w telewizji, radiu i prasie po 1989 roku. Ta część warsztatów będzie miała charakter otwarty, każdy będzie mógł też przyjść na zakończenie warsztatów 1 grudnia w Auli Leopoldińskiej.

Drugiego dnia nasi goście wezmą udział w grze symulacyjnej; będą tworzyć wiadomości telewizyjne, gazetę codzienną oraz audycję radiową. W zabawie wezmą udział także dziennikarze naszych lokalnych mediów, które objęły patronat nad naszą imprezą; będą m.in. goście z Radia RAM. Nasi żurnaliści z pewnością będą mieli sporo satysfakcji i przyjemności, ucząc zaproszonych studentów podstaw pracy dziennikarza.

W sobotę uczestnicy będą pracować w trzech grupach dyskusyjnych: w jednej będą się zastanawiali nad przyczynami zmian w Europie Środkowej, w drugiej omówią zmiany w mediach, jakie zaszły w ich państwach przez ostatnie 10 lat, a trzecia zajmie się obszarem na styku mediów i polityki, czyli tym jak władza wpływa na prasę, a jak media kreują polityczne wydarzenia. Na końcu zbierzemy się na wspólnej debacie podsumowującej wszystkie wątki. Jak przebiegała transformacja? Jaki wpływ miały na nią media? Jakie spowodowało to efekty? Czy media na oma-

wianym obszarze są niezależne? Jaki jest ich faktyczny status? A może to media mają większy wpływ na polityków, niż politycy na media? Jak się różnice pomiędzy systemami różnych krajów? Czy da się wyróżnić jakieś większe grupy państw – o zbliżonym systemie medialnym? Czy media publiczne mają do odegrania rolę promowania pewnych wartości? Czy może powinny

W nieoficjalnej części warsztatów będziemy bawili się we wrocławskich klubach: PRL-u, Zielonym Koguciu i Metropolu. Tam nas szukajcie po zajęciach. Planujemy też bankiet na jednym z najwyższych pięter Poltegoru. Zapewnim was, że nocą widok z okien jest wręcz oszalałmający!

Pomyśl na tę międzynarodową imprezę narodził się rok temu w umysłach kilku studentów wrocławskiej politologii. Początkowo chcieliśmy zaprosić tylko Czechów i Niemców na dwudniową dyskusję. Jednak wiosną kilkoro członków Koła Młodych Politologów wzięło udział w warsztatach organizowanych przez Dom Spotkań im. Angelusa Silesiusa, także na temat mediów. Po tym doświadczeniu postanowiliśmy rozszerzyć program spotkania o grę symulacyjną. Z czasem domaliśmy także wykłady na rozpoczęcie i zakończenie warsztatów.

Jeśli jesteście zainteresowani warsztatami nie zapomnijcie zajrzeć na witrynę internetową projektu: www.exit.pwr.pl.

Paweł Skowroń

Organizatory

AEGEE – jest to skrót od Association des Etas Generaux des Etudiants de l'Europe, czyli Europejskie Forum Studentów. Powstało ono w 1985 roku w Paryżu. Dziś liczy około 20000 członków w ponad 200 oddziałach lokalnych – od Tampere po Palermo, od Granady po Moskwę. Jest to organizacja typu non-profit, niezależna politycznie, otwarta na ludzi o różnych światopoglądach, zainteresowanych ideą integracji europejskiej. Ma bardzo prostą strukturę; na szczeblu lokalnym działają tzw. anteny, np. AEGEE-Wrocław, AEGEE-Barcelona, a na szczeblu europejskim dziesięcioosobowy zarząd z siedzibą w Brukseli. Nie ma komitetów uczelnianych ani zarządów krajowych. www.aegee.wroclaw.pl

Koło naukowe studentów Instytutu Politologii powstało w marcu 1995 r. Jego formalna rejestracja nastąpiła 17 stycznia 1996 r. i od tego momentu istnieje pod nazwą KOŁO MŁODYCH POLITOLOGÓW UNIWERSYTETU WROCŁAWSKIEGO. Od początku staraliśmy się, aby nasza działalność nie była jedynie domeną wąskiej grupy zapaleńców. Dążymy do tego, żeby studia nie kojarzyły się tylko z egzaminami, kolekwkami i wykładami. Chcemy aktywizować studentów wokół naszych pomysłów. Pragniemy rozwijać nasze zainteresowania, ambicje, poznawać ciekawych ludzi, sprawdzić się zarówno jako studenci, jak i organizatorzy różnych przedsięwzięć.

www.kmp-uwz.pwr.pl

Program warsztatów:

Czwartek, 28.11.2002

- 10.00 - 13.00 - uroczyste otwarcie warsztatów (Oratorium Marianum Uniwersytetu Wrocławskiego)
- Zwiedzanie miasta
- International party

Piątek, 29.11.2002

- Całodniowa gra symulacyjna

Sobota, 30.11.2002

- Dyskusje panelowe i wspólna debata

Niedziela, 01.12.2002

- 10.00 - 13.00 - Oficjalne zakończenie warsztatów (Aula Leopoldinum Uniwersytetu Wrocławskiego)

schlebiać gustom jak największej ilości obywateli, a nie tylko służyć szeroko pojętej elicie? Jakże są implikacje przemian ekonomicznych dla działalności mediów? Na te i wiele innych pytań uczestnicy warsztatów mają szukać odpowiedzi. Rezultaty tych poszukiwań zmateriałizują się w formie specjalnego wydania magazynu studentów politologii „Politicus”, do którego artykuły zostaną napisane przez zaproszonych studentów.

Nowe zączi w PodróZaczku...

Po udanych wakacjach PodróZaczek zwarty i gotowy znowu bierze się do roboty i przygotowuje dla Was kolejne imprezy i wyjazdy studenckie. Dzielnie pomagają nam w tym nasi nowi członkowie.

Co tu dużo gadać - PodróZaczek szybko się rozwija. Po wspólnie spędzonych wakacjach (wycieczka w Bieszczady oraz mazański rejs na DZ-cie) zżyliśmy się ze sobą; narodziły się nowe przyjaźnie, powstały nowe plany. Dużo się też zmieniło; mamy nowego szefa! Jest nim Kuba. Zachęca nas do pracy i podsuwa nowe pomysły. Skutki już są - na Politechnice odbyły się Dni Adaptacyjne dla Wydziału Chemicznego, mające na celu pomóc studentom I roku odnaleźć się w nowych realiach. Ich realizację zawdzięczamy Ani i Uli.

Żeby trochę rozruszać nasze pierwszaki zaprosiliśmy ich w ostatni weekend (26-27 X) na wyjazd do Sokolca. Chętnych było jak zwykle wielu. Mamy nadzieję, że wspólnie spędzony czas na długo pozostanie im w pamięci i z ochotą będą uczestniczyć w kolejnych przedsięwzięciach.

Ku naszej radości coraz więcej jest studentów zainteresowanych tym, czym się zajmujemy i chcących brać w tym aktywny udział. Na pierwszym chłokawacyjnym spotkaniu pojawiło się około dwudziestu nowych osób. Chcą razem z nami współtworzyć PodróZaczka: poznać od kuchni akademickie życie (nie tylko Politechniki), bawić się i pogłębiać zainteresowania.

Wspólnie z naszymi nowymi sympatykami uczestniczyliśmy w organizowanych przez Fundację Manus i Samorządy Uczelni Wrocławskich Dniach Aktywności Studenckiej. Pamiętajcie chleb z czosnkiem? To my! Trwający trzy dni DAS pozwoił nam wzbudzić Wasze zainteresowanie i opowiedzieć o naszych planach i dokonaniach, a także zaprosić na organizowane wkrótce Andrzejki...

Jeśli jesteście jedną z osób, która zostawiła

nam swoje namiary, czekaj cierpliwie, a powiadomimy Cię o organizowanych wyjazdach i zaprosimy na nasze spotkanie. Jeśli nie mamy jeszcze Twojego maila lub numeru komórki, a jesteście ciekawcy co zamierzamy i chcemy się przyłączyć, odwiedź naszą stronę internetową - www.manus.pwr.wroc.pl/podroz.him poczytaj o nas i przyjdź na jedno z naszych cotygodniowych spotkań!

Wkrótce Andrzejki! Spędź je z nami na Hali Szrenieckiej. Baw się na balu przebraniaków, wróż z wosku korzystając z umiejętności „profesjonalnych” wróżek i przystojnych czarodziejów, a to wszystko w cenie 18 zł.! Odbędą się 23-24.XI i na pewno pozostaną na długo w Waszej pamięci!

Już miesiąc po Andrzejkach zapraszamy wszystkich narciarzy i nienarciarzy na Sylwestra w Trutnowie. Sześć dni w pięknej czeskiej miejscowości, położonej nieopodal kompleksu tras zjazdowych, zadowolili nawet najbardziej wymagających, i to za niewielkie pieniądze!

Mamy nadzieję, że zarówno Andrzejki, Sylwestra jak i późniejsze imprezy (m.in. żagle, narty w Austrii) staną się i Waszym udziałem, a tajemniczo brzmiące słowo PodróZaczek stanie się dla Was symbolem dobrej zabawy i źródłem niezapomnianych przeżyć.

Zapraszamy na spotkania w każdy czwartek o 19.30 w D.S. T-3 w sali telewizyjnej.



Klub Robinsona

Dom Dziecka w Oławie poszukuje osób zainteresowanych pracą z dziećmi w charakterze wolontariuszy. Potrzebni są ludzie, którzy mają ciekawe zainteresowania oraz znają podstawowe programy komputerowe.

W naszym Domu Dziecka od października 2002r. rozpoczął działalność Klub Robinsona, którego koordynatorem jest Fundacja Robinson Crusoe. W ramach tej działalności od listopada będziemy realizować przy pomocy wolontariuszy projekt „Wirus” (obejmuje podstawowe umiejętności związane z komputerowymi programami użytkowymi jak edytor tekstu, arkusz kalkulacyjny i poruszanie się po internecie). Wolontariusze mogą też pomagać członkom klubu w odrabianiu lekcji lub w innych działaniach związanych z programami Fundacji.

Osoby chętne do współpracy z Fundacją zostaną wcześniej przygotowane i przeszkolone. Jest to szansa dla młodych ludzi na zdobycie doświadczenia, nowych kontaktów i umiejętności.

Zainteresowanych prosimy o kontakt z Domem Dziecka w Oławie pl. Zamkowy 17, tel. 3134927 lub 3132051

Zapraszamy!

Studenci duszpasterstw akademickich

zapraszają 22 listopada 2002 r. na

MSZĘ ARTYSTYCZNĄ,

którą rozpocznie wspólne powitanie o godz. 19.30 w kościele św. Antoniego przy al. Kaprowicza 26. Jednym z „punktów programu” będzie Ofiarowanie. Jeśli zechcesz dać innym coś od siebie - przynieś: ciacho, buty (jesteś szwem?), etc...

Wszystkie dary „jadalne” spożyjemy na wspólnej agapie, a dary „niejadalne” (to te buty) przeznaczymy na cele charytatywne.

Przyjdź - serdecznie zapraszamy

Praca

czyli różni ludzie, za młodu różne potrzeby

Praca jest nieodłącznym elementem życia człowieka. Warunkuje jego byt i często stanowi sens jego istnienia. Trudno wymienić i przenieść wszystkie korzyści, jakich dostarcza jej wykonywanie. Począwszy od spełnienia potrzeb materialnych, a skończywszy na zaspokojeniu chęci samorealizacji, współpracy i użyteczności w społeczeństwie.

Przez wiele lat w Polsce praca była obowiązkowo – najważniejszą funkcją społeczną i obywatelską powinnością. Jednak nie zawsze teoria idzie w parze z praktyką. Nawet najlepsze założenia i koncepcje w momencie realizacji wykazują wiele usterek. I często nie pokonują barier praktycznej rzeczywistości. Nie inaczej było i w tym przypadku. Co prawda nie istniało zjawisko jawnego bezrobocia, ale tak naprawdę ilość osób pracujących w gospodarce nie była równa ilości istniejących miejsc pracy. Ponadto obowiązek pracy zmniejszał jej znaczenie i rolę – dla pracującego oznaczał na pewno zatrudnienie. A co za tym idzie także pewność płacy, co spowodowało zanik jakiegokolwiek motywacji i konkurencji na rynku pracy. Kolejne konsekwencje to marnostrawstwo materiałów oraz wiele negatywnych społecznie następstw.

Od około 10 lat Polska przechodzi okres transformacji. Coraz więcej widać zmian, jakie zaszły w otoczeniu. Zmienia się system gospodarczy, prawo, zaopatrzenie sklepów i zasobność portfeli. Powstają też nowe problemy. Jednym z nich jest bezrobocie. Z drugiej strony nowe wyzwania stoją przed pracodawcami, których konkurencja zmusza do efektywności. Obecnie firma musi sprzedawać taki towar lub usługę, która spełni wymagania klienta lepiej niż dostarczona przez konkurenta. Efektywność i jakość zależą przede wszystkim od zatrudnionego personelu. Równie nowe, jak bezrobocie, są w naszym kraju kwestie właściwej rekrutacji i metody selekcji.

Konkurencja na rynku pracy powoduje, że od początku swojej drogi zawodowej człowiek musi poruszać się po śliskim gruncie różnych reguł i zasad. Tak, aby przez łanie pytań, rozmów i spotkań dotrzeć do upragnionego celu – satysfakcjonującej pracy.

Praca, jako źródło środków finansowych jest towarem pożądanym praktycznie na każdym etapie życia. Dla potrzeb tego tekstu, życie podzieliłam na dwa okresy:

- w trakcie nauki,
 - po skończeniu studiów.
- Ludzi uczących się można dodatkowo podzielić na takich, którzy:
- nie poszukują pracy,
 - poszukują możliwości praktycznego rozwijania zdobytej wiedzy w kierunku zgodnym z dotychczasową edukacją,
 - poszukują stałego źródła dochodu.
- Ludzi, którzy ukończyli naukę, można natomiast podzielić na takich, którzy:
- poszukują zatrudnienia dla zarobku,
 - poszukują zatrudnienia dla rozwoju.

Oczywiście i jedno i drugie najczęściej idzie w parze. Jednak tutaj chodzi o to, który z tych motywów jest przeważający w momencie podejmowania decyzji przy wyborze konkretnych ofert zatrudnienia.

Jeżeli chodzi o okres nauki, podział ten jest związany z istniejącymi w zakresie własnym lub rodzinnymi możliwościami finansowymi. Pierwsza grupa to zazwyczaj osoby, które pochodzą z zamożnej rodziny. Mają wystarczające środki na potrzeby nauki i życia kulturalno – rozrywkowego. Często pomagają w tzw. rodzinnym interesie, czekając na zakończenie edukacji, by przejąć obowiązki szefa. Można w tym również chęć rozwijania kariery naukowej, co oddala starania o pracę poza uczelnią.

Druga grupa to osoby, które mają wystarczające warunki studenckiego bytu i nie muszą koniecznie na siebie zarabiać. Poszukiwania pracy dotyczą raczej chęci rozwijania się w jakiejś dziedzinie. Jest to wynikiem konsekwentnego realizowania planowanej kariery zawodowej, a mającej swoje podłoże w ponadprzeciętnych wynikach na studiach. Mówiąc krótko, człowiek taki lubi się uczyć. Co więcej chce się w tym kierunku rozwijać. Z myślą o przyszłej pracy. Nie jest więc istotna dla niego wysokość wynagrodzenia, a raczej to, co będzie robił. Ewentualnie w jakiej firmie i czy z czasem może liczyć na stałe zatrudnienie oraz możliwości rozwoju i awansu.

Trzecia grupa to osoby, które same muszą sobie finansować przynajmniej naukę i życie towarzyskie. Może to wynikać z braku możliwości finansowych ze strony rodziców lub świadomego wyboru na zasadzie „nie muszę wyciągać od starych, sam mogę sobie poradzić”. Czasem może też pochodzić z konfliktu lub buntu przeciw rodzinie, która utrzymuje, ale i kontroluje życie i decyzje swojego podwładnego. Generalnie chcą uniknąć tradycyjnego, „dam ci, ale powiesz na co” albo „w porządku, ale tak w ogóle po co ci to”. Lepiej wzięć sprawę w swoje ręce i samemu choć w części finansować swoje zachcianki, które w życiu są potrzebne, bo przecież „trzeba mieć fantazję”.

Jeżeli chodzi o osoby, które ukończyły naukę, to genera takiego podziału jest raczej oczywista. Wiąże się ona praktycznie z zapleczem finansowym. Odbiorcy tego artykułu to generalnie osoby, które poszukują pracy bez względu na motyw. Wszystko jedno, do której grupy należą. Wystarczy jeśli odpowiedzą na trzy pytania.

1. Czy chcesz podjąć pracę (bez względu na motyw i powody)?
2. Czy wiesz jak i gdzie jej szukać?
3. Czy wiesz jak zdobyć pracę, której poszukujesz?

Klucz do odpowiedzi jest następujący:

1. – Tak
2. – Nie
3. – Nie

Jeżeli zgadza się 100% odpowiedzi, jesteś osobą, która potrzebuje zrozumienia i odrobiny cierpliwości. Jesteś w stanie wnieść się na wyżyny umiejętności zawodowych. Najpierw musisz zdobyć przez okres poszukiwania pracy. Myślisz, że to przysze, ale tak Ci się tylko wydaje.

Twoja najbliższa przyszłość przedstawia się w domowym zaciszu, na lawce w parku, ewentualnie w autobusie trzymającego w rękę poradnik „Jak zaistnieć na rynku pracy”.

66,6% odpowiedzi prawidłowych, oznacza że zdajesz sobie sprawę z trudów czekających cię na drodze do kariery. Nie wiesz jednak kiedyś iść, by dojąc jak najszybciej. Przeczytaj. Przemyśl, dostosuj do swoich potrzeb i możliwości. Jedno masz w banku. Jeżeli zastosujesz wszystkie wymienione tu sposoby poszukiwania pracy, to może ją znajdziesz.

Jeżeli twoje odpowiedzi zgadzają się w 0%, nie czytaj tego więcej, nie stosuj się do wymienionych sposobów poszukiwania pracy. Daj ten numer do przeczytania koleżce, młodszemu bratu, siostrze itp. lub zostaw w sali wykładowej. Może przyda się komuś innemu. Możesz, też oczywiście zerknąć, ale dla ciebie istnieje ryzyko, że zamieszasz sobie w głowie.

Urszula Uciechowska

Z „językiem” w świat

Przystąpienie Polski do Unii Europejskiej i coraz częstsze wyjazdy za granicę wymuszają znajomość przynajmniej jednego języka obcego. Najczęściej jest to angielski. Szkoły językowe przysiągają się w stosowaniu nowoczesnych metod nauki. Która z nich jest najodpowiedniejsza dla Ciebie? Którą powinieneś wybrać? Zdecyduj sam!

O tym, że warto uczyć się języków obcych, wie każdy. Nie trzeba nikogo specjalnie do tego zachęcać. Znajomość języka nie tylko ułatwia komunikację, ale również pozwala się nam czuć „obywatelem świata”. Jest także atutem, jeśli chcemy znaleźć dobrą pracę, zarówno w kraju jak i za granicą.

Uczyć może się każdy – począwszy od przedszkolaka, a kończąc na osobie dorosłej. Należy tylko wybrać odpowiednią dla siebie metodę.

Im wcześniej tym lepiej

Naukę można już rozpocząć w wieku 3-5 lat. Istnieją dwie metody: Helen Doron i Total Immersion Programme, czyli program całkowitego zanurzenia językowego. Pierwsza z nich, oparta na zabawie, została stworzona dla dzieci, które poznają nowe wyrazy podczas gry, słuchając kaset z piosenkami, wierszykami i historyjkami. Nauczyciel mówi do nich wyłącznie w języku. Stwarza to anglojęzyczne otoczenie, naśladując naturalny proces przyswajania języka obcego.

Drugą z metod może być stosowana praktycznie w każdym wieku. Zajęcia prowadzone są codziennie, przez około 6 godzin, przez dwie nauczycielki – jedną wyłącznie anglojęzyczną, drugą łączącą znajomość polskiego i angielskiego. Metodyka zajęć wykorzystuje fenomenalną zdolność dzieci do kopiowania języka. Angielski przestaje być przez nie uważany jako język obcy.

Szkoły językowe

W zależności od intensywności kursu, zajęcia mogą się odbywać 2 razy w tygodniu po 2 godziny lekcyjne lub 3 do 5 razy w tygodniu po 2 do 3 godzin lekcyjnych.

Każda szkoła językowa przywiązuje wagę do czegoś innego. Jedne nastawione są na rozwijanie u słuchacza umiejętności mówienia, inne na naukę gramatyki.

Zależy więc do czego jest ci potrzebna nauka języka: czy chcesz się bez trudu porozumiewać, czy może zdawać egzamin językowy. Często zajęcia prowadzone są przez dwóch nauczycieli: native speaker'a, czyli lek-

tona, którego językiem ojczystym jest ten, którego się uczysz oraz Polaka. Grupy są przeważnie 6-12 osobowe.

Lekcje prywatne

Niestety nie należą one do najtańszych. Są przydatne zwłaszcza wtedy, gdy jakiś czas nie używałeś języka, ale znamy gramatykę. Mogą być pomocne także dla osób nieśmiałych, którym trudno przełamać lęk przed mówieniem w grupie.

Brak kontaktu z innymi osobami może być podstawową wadą takich spotkań, stając się one monotonne. Istnieje też ryzyko, że nadmiernie przyzwyczaimy się do akcentu naszego lektora i możemy mieć kłopot z porozumiewaniem się z innymi osobami.

Kursy korespondencyjne

Uczestnik kursu korespondencyjnego (np. ESKK) otrzymuje raz lub dwa razy w miesiącu materiały do nauki języka (zeszyty z lekcjami i ćwiczeniami oraz dołączoną do nich kasetę). Każdy uczeń ma swojego nauczyciela, który sprawdza przesłane do korekty prace domowe i udziela wskazówek. Ważna jest tutaj systematyczność i samokontrola. Drugą jej może każdy o dowolnej porze.

Targi pracy

W październiku, a dokładniej w dniach od 22 do 24 X, odbyły się VI Ogólnopolskie Dni Edukacji Prawniczej oraz towarzyszące im I Ogólnopolskie Targi Pracy. Inicjatorem, a zarazem organizatorem tego przedsięwzięcia była ELSA, czyli Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa. Organizacja ta działa praktycznie na wszystkich wydziałach prawa w całej Polsce. ELSA przygotowuje liczne odczyty i konferencje. Umożliwia odbywanie praktyk i szkoleń zawodowych, tak w kraju, jak i za granicą. Można zapytać w jaki cel uchodziła Dni Edukacji Prawniczej. Odpowiedzi na to pytanie udzielił Artur Samokar, prezes Europejskiego Stowarzyszenia Prawa:

Nauka w domu

Coraz częściej stosowana jest również nauka za pomocą komputera. Multimediale pakiety do nauki języków są przeważnie wzbogacone o kolorowe animacje, krótkie scenki oraz ciekawe gry wykorzystujące znajomość języka. Komputer od razu sprawdza czy poprawnie wykonaliśmy ćwiczenia.

Użytkownicy Internetu mogą się uczyć angielskiego, otrzymując codziennie pocztą elektroniczną tzw. Wordburgery. Są to krótkie lekcje – ćwiczenia wraz z tłumaczeniem i wymową w postaci pliku dźwiękowego.

Nowe metody

Metoda Callana to prowadzona przez Native Speakers nauka mówienia. Umożliwia opanowanie języka angielskiego cztery razy szybciej niż normalnie. Jej podstawą jest to, że uczeń słucha i mówi czterokrotnie więcej na lekcji niż w innej formie nauki języka. Każdy jest zmuszony do aktywnego uczestnictwa, gdyż klasa stale jest „bombardowana” pytaniami i słuchacz nie wie kiedy to właśnie on zostanie zapytany. Czas dostępny na cięgu lekcji jest całkowicie wykorzystany na nieustanny trening w mówieniu i cenny kontakt z żywym rozmówcą.

Ostatnio coraz bardziej popularna staje się metoda SITA. Opiera jest na nauce w stanie relaksacji, któryto sposób w sposób fizjologiczny osiada w chwili budzenia się i zasypiania. Oddech staje się równy i spokojny, a ciało rozluźnione. Pomocne we wprowadzaniu w stan relaksacji są specjalne okulary z czujnikiem oddechu. Do tej metody potrzebne są podręcznik i kasyety. Najpierw zapoznujemy się z lekcją (odsłuchujemy kasetę, śledząc tekst w podręczniku), następnie wprowadzamy się w stan relaksacji, w którym odsłuchujemy lekcję. Następnym etapem powtarzanie zapamiętanych słów i zwrotów (bez okularów), i kolejna powtórka poprzedniej lekcji w stanie relaksacji.

Anna Maciąg

Dni Edukacji Prawniczej zorganizowano przede wszystkim po to, by pokazać studentom prawa alternatywną drogę zawodową. Młodzi ludzie nie są zobligowani do wykonywania zawodów sietco prawniczych, takich jak adwokat, notariusz, sędzia etc. Mogą oni z powodzeniem pracować w innych instytucjach, spośród których wymienić można np. banki, firmy, organizacje samorządowe i administracyjne.

W programie znalazły się spotkania z przedstawicielami Przedsiębiorstwa Handlowo-Konsultingowego „Consensus”, Europejskiej Izby Arbitrażowej, Ernest & Young i inne. To dobrze, że studenci nie czekają bezczynnie na zmianę sytuacji gospodarczej.

Dominika Biłska

Obywatele Unii

W Unii Europejskiej, USA i Kanadzie początek kariery zawodowej i wymagania pracodawców są podobne. Mobilność zachodnich absolwentów ograniczają bariery językowe i prawne, a nie oczekiwania firm.

W Unii Europejskiej, USA i Kanadzie początek kariery zawodowej i wymagania pracodawców są podobne – twierdzą studenci Studiów Międzynarodowych w Copenhagen Business School. Nie mówią o krajowych rynkach pracy, tylko o europejskim. Niekoniecznie więc wrócą po studiach do swoich krajów. – *Naszą mobilność ograniczają bariery językowe i prawne, a nie oczekiwania firm* – mówi Marco z USA.

Ja mam to szczęście, że jestem obywatelem Unii – uważa Filip z Francji – *więc nie blokują mnie specjalnie pozwolenia na pracę czy wiza. Filip trzy lata temu skończył studia w Paryżu i od tego czasu jeździ po Europie jako projektant stron www. Mówi o sobie, że jest szczęśliwym podróżnikiem. – Dania bardzo mi się podoba – opowiada – ale zimą jest tu podobno okropnie. Nawet się zastanawiam, czy nie pracować tutaj latem, a zimą np. we Włoszech. To nie jest problem.*

– *Nie do końca jest tak jak mówisz* – oponuje Tina z Finlandii – *jaki procent twoich znajomych z licencjum studiujecie albo pracujecie za granicą?*

– *Na razie – nie zgadza się Filip – może i jesteśmy pionierami, ale za parę lat będzie nas dużo więcej. Europa staje się coraz mniejsza. Ty pracujesz w Malmo (Szwecja), a mieszkasz w Kopenhadze. Za parę lat będzie nas stać, żeby co weekend latać do rodziców do kraju.*

Liczy się renohta

Copenhagen Business School jest jedną z najlepszych kuźni młodych menedżerów w Skandynawii. Mimo to, sporo tutejszych dziesiętlatków wyjeżdża na studia za granicę. *Jeśli przez pięć lat będziesz mieszkał w innym kraju, wśród innych ludzi, nauczysz się dużo więcej i*

masz większe szanse na międzynarodową karierę – uważa Donald Gedeon, vice president Hawaii Pacific University – *długo Amerykanie przyjeżdżają na studia do Europy, a młodzi ludzie stąd na nasz uniwersytet. Ważne jednak, żeby nie uczyć się byle gdzie. Różnice w poziomach szkół są spore i pracodawcy zwracają uwagę na to, co ukończyłeś.*

Rzeczywiście, ilość chętnych na podjęcie studiów w dobrych uczelniach jest często kilkukrotnie większa niż w tych mniej znanych, mimo że kryteria przyjęć są bardzo ostre, a czesne nie należy do małych. *Jeśli chcesz rozpocząć międzynarodową karierę, dyplom dobrej szwajcarskiej uczelni to świetny argument przetargowy* – twierdzi Tobias Kobke, student zarządzania w Hosta Hotel & Tourism School – *Zapochyliłem się strasznie, żeby móc opłacić uczelnię, ale nie żałuję. Znalazłem kilku sponsorów, mam też firmę, która płaci mi stypendium w zamian za zobowiązanie, że przez 3 lata będę u nich pracował. Daję sobie radę. Wiem, że przez pierwszy rok po studiach będę harował jak wół, żeby spłacić pożyczkę, ale potem już będzie z górki.*

Studenci nie mają problemów ze znalezieniem dobrej pracy, ale pod warunkiem że skończą dobrą uczelnię – potwierdza Linda Hurliman z biura administracyjnego HHTS – *Jesteśmy jedną z najstarszych szkół w Szwajcarii i już zdążyliśmy wyrobić sobie renomę. Teraz sporo wielkich koncernów przychodzi do nas prowadzić rekrutację. Widok headhuntera na uczelnianym dziedzińcu też nie należy do rzadkości.*

Absolwenci mniej renomowanych uczelni nie mają jednak tak lekkiego życia. – *Zwykle nie pracujemy podczas studiów* – opowiada Julie, która właśnie skończyła politechnikę na południu Francji i do

Danii przyjechała na praktykę zawodową – *Pierwszego pełnoetatowego zajęcia zaczynamy szukać mając 25–26 lat. Nie jest oczywiste, że znajdziesz to czego szukasz. Jeśli się jednak postarasz, nie zostaniesz na bruku. Pensja nie będzie wysoka, dłużej też poczekaś na awans. Moja uczelnia organizowała co prawda seminarium poświęcone szukaniu zatrudnienia, ale niewiele z nich wyniosłam. Właśnie dlatego przyjechałam tutaj. Chcę przez wakacje nadrobić braki.*

Wszyscy zgadzają się, że warto studiować pięć lat, a nie trzy. – *Bachelor (licencjat) po studiach zawodowych dostaje średnio 24000 dolarów rocznie, czyli trochę więcej niż średnia krajowa* – mówi Chuck z USA – *Jeśli masz tytuł master (magister) awanse i podwyżki są dwa razy czystsze.*

Doświadczenie zdobywaj w wakacje

W USA w czasie studiów jesteś zbyt zajęty nauką, żeby myśleć o poważnym zajęciu – twierdzi Marco – *szukasz więc czegośkolwiek, żeby dorobić. Sprzedajesz hamburgery, pracujesz na nocnej zmianie, w końcu musisz opłacić czesne. Na zdobywanie doświadczenia przychodzi pora, kiedy masz luźniejszy okres. Czyli w praktyce tylko latem. Kiedy zbliżają się wakacje, zaczynasz rozglądać się za sensowną praktyką. Nie patrzysz na płace, tylko renomę firmy, stanowisko, zakres obowiązków. Kiedy skończysz studia będziesz miał trochę praktycznej wiedzy i ciekawą zawartość CV.*

Niektóre uczelnie pomagają jednak studentom godzić ciekawą pracą z nauką. Często robią tak prywatne szkoły, które traktują to jako swoją przewagę, pomagając przyciągnąć większą liczbę przyszłych żaków. Również renomowane publiczne szkoły nie mają problemów ze znalezieniem studentom interesującego zajęcia. Pracodawcy szukają osób już na drugim roku, po to by przekonać się do podjęcia u nich pracy po studiach. Uczelnie za to chętnie ograniczają wtedy studentom liczbę zajęć i dostosowują odpowiednio ich plan, wychodząc z założenia, że dobra praca to najlepsza nauka. *Naszym studentom organizujemy zatrudnienie na pół etatu w lokalnych firmach* – mówi Donald Gedeon – *i nie robimy tego po to, by mieli za co opłacić czesne. Wszyscy pracują na stanowiskach zgodnych z ich kierunkami stu-*

dów. Oczywiście nie gwarantujemy nikomu znalezienia pracy w wymarzonej firmie, jedynie organizujemy interwiew.

Uczelnia amerykańska bardziej niż europejska interesują się tym, w jaki sposób ich absolwenci znajdują pracę. – *Nie miałem nigdy specjalnych szkoleń z pisaną CV albo rozmawiania z headhunterem* – mówi Andreas ze Szwecji. Zupełnie inne doświadczenia ma Marco. *Prace pomagają znaleźć uczelnia – twierdzi. – Lokalne centrum zawodowe organizuje ci szereg interwiew, ale w ten sposób możesz liczyć jedynie na znalezienie przeciętnych stanowisk. Większość osób jednak tak zaczyna. Jeśli masz nieprzeciętną ambicję i jesteś naprawdę dobry, albo sam znajdziesz lepszą pracę, albo łowca głów ciebie. Popularne jest też dowidywanie się przez znajomych o wolne stanowiska.*

Na uczelniach ekonomicznych w USA szkolenia dla szukających pracę są tak dobre, że pracodawcy nie wiedzą, czy mają do czynienia z geniuszami, czy tylko z osobami, które potrafią się świetnie sprzedać – opowiada Chuck – *W efekcie coraz więcej firm opracowuje metody dogłębnego sprawdzania kandydatów do pracy. Sprawdzają twoją przeszłość zawodową, uczelnianą. Moja rada jest taka, żeby nie pozostawiać po sobie brudów, bo twoją przyszłość szef szybko do nich dotrze.*

Coraz więcej firm szuka osób o charakterem – uważają studenci Copenhagen Business School. Ich zdaniem liczą się przede wszystkim umiejętności interpersonalne. Osoba komunikatywna, ze zdolnościami przywódczymi, która potrafi udowodnić, że nieźle radzi sobie w grupie, znacznie łatwiej znajdzie pracę niż prymus z dwoma dyplomami. Ważne jest również pozytywne nastawienie do życia i ogólny optymizm, który przekłada się na podejście do obowiązków zawodowych.

To już nie jest tak jak kiedyś, że dobrze było znać obsługę komputera i język obcy – mówi Chuck – *teraz źle jest go nie znać.*

pracuj.pl

Portal tematyczny poświęcony pracy, planowaniu kariery i edukacji zawodowej. Zawiera największą bazę ofert pracy w Polsce oraz obszerną charakterystykę najciekawszych pracodawców.

Praktyki dla studentów

Nie musisz mieć doświadczenia zawodowego, żeby wziąć udział w procesie rekrutacji do jednego z największych koncernów branży FMCG na świecie, jakim jest Masterfoods.

Oferta skierowana jest do studentów i absolwentów dowolnych kierunków i specjalizacji studiów magisterskich. Poszukiwani są ludzie otwarci na nowe wyzwania, myślicy kreatywnie, a przede wszystkim chętni czy rozwijający. Twoja średnia ocen nie gra tu żadnej roli!

Masterfoods proponuje cztery programy, które dostosowane są do potrzeb studentów różnych lat i które mogą stanowić kolejne etapy w planowaniu Twojej kariery zawodowej.

Osobom żadnym przygod do stanów podwyższonej adrenaliny Masterfoods proponuje Planet Mars – trzydniowy trening z budowania zespołu z wykorzystaniem metody uczenia się przez doświadczenie. PM to szkolenie w terenie, które łączy w sobie analizę sytuacji, nowatorskie rozwiązania oraz współdziałanie w dużym ładunkiem emocji, wysiłku fizycznego i zabawy.

To także pierwszy krok, by poznać firmę i zrozumieć wagę pracy w grupie.

Zgłoszenia przyjmowane są w styczniu i lutym, forma i treść zgłoszenia – jak najbardziej oryginalna.

Masterfoods proponuje Ci także Program Praktyk Letnich. Na czas dwóch – trzech miesięcy stajesz się pełnoprawnym pracownikiem Masterfoods Polska. W wybrany działy firmy powierzany jest Ci projekt do zrealizowania. Zadanie jakie otrzymujesz jest realnym problemem biznesowym, a jego powodzenie zależy od rozwiązań jakie zastosujesz. Nad realizacją zadania czuwa bezpośredni przełożony, który pomaga Ci optymalnie wykorzystać posiadane umiejętności i motywuje do pracy. Podobnie jak na PM, na PPL aplikować się mogą studenci wszystkich kierunków; wymogiem jest jednak ukończenie III roku studiów.

Kolejny program to Mars Business University – program menadżerski nowej generacji: to dynamika i profesjonalizm w jednym. Zaledwie w dwa lata możesz zostać menadżerem. Ofertą są trzy osmiodniowe projekty w wybranych działach firmy, bogaty program szkoleń, praktyczna wiedza zdobywana w profesjonalnym zespole, unikalna atmosfera pracy oraz atrakcyjne, progresywne wynagrodzenie.

Obecnie rusza również IT Development Programme – program menadżerski, który w ciągu 2 lat pozwoli Ci rozwijać umiejętności techniczne oraz zarządzania w globalnej korporacji. Program składa się z trzech dziesięciodniowych etapów/projektów zarówno w obszarze rozwoju aplikacji, jak i infrastruktury. W większości przypadków mają one zasięg europejski i wymagają częstych podróży zagranicznych. W ramach programu ITDP będziesz miał dostęp do wszelkich niezbędnych szkoleń technicznych, których będzie wymagał Twój projekt. Dodatkowo będziesz mógł uczestniczyć w korporacyjnych szkoleniach rozwijających Twoje umiejętności biznesowe i osobowościowe. W programach MBU oraz ITDT mogą wziąć udział studenci V roku oraz absolwenci studiów magisterskich.

Jeżeli chcesz dowiedzieć się więcej – będzie ku temu okazja – podczas Dni Marsa. Dni Marsa to spotkania z pracodawcą organizowane od kilku lat w głównych ośrodkach akademickich. W tym roku Dni Marsa odbędą się również na Politechnice Wrocławskiej. Do Waszej dyspozycji będą tam menedżerowie działu Personalnego, uczestnicy programów menadżerskich oraz praktykanci. Impreza odbędzie się 19 listopada.

W planie spotkania:

- PREZENTACJA – o programach menadżerskich, praktykach oraz własnych doświadczeniach opowiedzą uczestnicy. (godz. 9.00 – 10.30 sala 136 bud. A1);
- CASE STUDY – „symulacja” rekrutacji prowadzonej w Masterfoods Polska (godz. 11.00 – 13.00 sala 136 bud. A1);
- KAFETERIA – możliwość bezpośredniego rozmowy z menedżerami z Masterfoods oraz zapoznać się (po zakończeniu case study, kafejka w bud. C7);

Przez cały dzień można będzie również rozmawiać z przedstawicielami firmy na stoisku firmowym, które znajdziesz w holu bud. C6.

Więcej informacji szukaj na stronach www.mars.com, www.topjobs.pl/mars, www.pracuj.pl, na plakatach oraz w biurze AIESEC na Akademii Ekonomicznej ul. Komandorska 118/120 53-345 Wrocław tel/fax : 3680576

Mokro mi czyli szanty na śródlądziu

Czy ktoś z was wie, co łączy aulę Politechniki z zadyminionym wnętrzem jakiejś mazurskiej tawerny?

Jest takie jedno magiczne dla wielu słowo, oddające klimat, tego wszystkiego, co wiąże się z żeglarsstwem, tęsknotą za pokładem pod nogami i niebem nad głową. Słowo, które na śródlądziu zastępuje echo komend wydawanych na pełnym morzu i całonocne mazurskie biesiady w Rucianem czy w Węgorzewie. Łączy ono również dostojną aulę z „obskurną” tawerną.

To słowo to SZANTY...

Skąd tradycyjne pieśni pracy z dawnych żaglowców i pieśni o Mazurach w auli Politechniki?

Stało się to za sprawą dwóch zapaleńców: Krzysztofa Jakubczaka i Roberta Gronowskiego, z których inicjatyw w końcu w auli, w dniach 7-8 kwietnia 1990 roku, odbyły się po raz pierwszy Spotkania z Piosenką Żeglarską „Szanty we Wrocławiu”. Zainteresowanie imprezą było ogromne, więc organizatorzy postanowili powtórzyć serię koncertów pod nazwą II Spotkania z Piosenką Żeglarską „Szanty we Wrocławiu” jeszcze w grudniu tego samego roku. I znow sukces: publiczność dopisała, a atmosfera imprezy wychwalana przez wszystkich koncertujących przesądziła o decyzji organizatorów w sprawie cyklicznego charakteru festiwału.

W 1992 roku, ze względu na ogromne zainteresowanie imprezą, koncerty przeniesiono do Wytworni Filmów Fabularnych i nadano jej nazwę Spotkania z Piosenką Żeglarską i Muzyką Folk „Szanty we Wrocławiu”. I wtedy zaczęło się dziać...

„Tematyczne” koncerty (Piosenka Żeglarska, Żeglarskie Ballady, Folk & Gospel, Tradycyjne Pieśni Morskie) przyciągały tłumy do Wytworni, a coraz więk-

sza ilość wykonawców umieszczała w swoim grafiku występów wrocławski festiwal.

Na scenie pojawiali się wszyscy wielcy piosenki szanty: Ryczące Dwudziestki, 4 Refy, Tonam i Synowie, Mechanicy Szanty, czołowy zespół tzw. nurtu piosenki szuwarowo – bagiennej czyli Zejman i Garkumpel, Jurek Porębski, Andrzej Korycki, „Śpiewający kapitan” Waldemar Mieczkowski, Ryszard Muzaj, Marek Siurawski, Stare Drzwony, The Pioruners, EKT Gdynia, Janusz Sikorski i wielu, wielu innych.

Co roku można było zobaczyć również nowe twarze na scenie szantowej (teraz są to zespoły o ugruntowanej pozycji, mogące pochwalić się płytami a ich piosenki znajdziemy w każdym żeglarskim śpiewniku), min. Mietek Folk, Przyładek Starej Pieśni, Qftry, Perły i Lotry Szanghaju, Wodny Patrol czy Krewni i Znajomi Królika.

Również czołowe zespoły muzyki folkowej przez te wszystkie lata bawiły wrocławską (i nie tylko) publiczność. Wspamiętanie z tego zadania wywiązali się min. Chudoba, Orkiestra Pod Wezwaniem Św. Mikołaja, Carrantuobill, Jak Wolność To Wolność, Kwartet Jorgi, Trebanie Tutki, Varsowia Manta, Open Folk. Jak widziacie sami najwięksi.

„Szanty” przyciągają również gwiazdy z zagranicy. Na scenie „dali głos” min. Jim Lucas (USA), Irish Stew, Long John Silver, Marinade z Francji, Ian Woods z Anglii i legendarna grupa flokowa Fairport Convention (1996 – jedyny koncert w Polsce).

Olbryznie zainteresowanie ze strony zespołów wymogło na organizatorach formułę konkursu dla debiutantów. Jego laureatami zostali min.: Wikingowie, Cape

Code, Kliper, Klang, wrocławska Orkiestra Samanta czy Banana Boat.

Wrocławska impreza zdecydowanie ugruntowała swoją pozycję na rynku jako jedna z dwóch najważniejszych w kraju.

Co sprawia, że co roku Wytwórnia jest pełna aż do „ostatniego dźwięku”, a potem rozbawione towarzystwo przenosi się do knajpy festiwalowej (ostatnio jest nią Tawerna na Wybrzeżu Wyspiańskiego) i nie mając dość zdzierza gardła i rujnuje wotroby (dnia następnego czynność tę powtarza, i tak przez trzy dni)?

Na pewno zaangażowanie muzyków i organizatorów (od początku ci sami: K. Jakubczak i R. Gronowski), profesjonalne zaplecze i przyjazne ludziom miejsce, nowatorskie pomysły (koncert „Szanty dla Dzieci!”, itp.), niehermetyczny charakter festiwału, przystępne ceny biletów (!) i wszechobecna zabawa. Ale jest jeszcze coś, co przyciąga tu publiczność i wykonawców z całej Polski - odległość od morza (i Mazur). Ponoć im do niego dalej, tym głośniej ludzie o nim śpiewają, z większym zaangażowaniem i tęsknotą, licząc, że echo dotrze nad wodę, a ona zawała ich do siebie, na krótsze i dłuższe spotkania.

Czy tak jest naprawdę?

Przyjdźcie, posłuchajcie, pospiewajcie... Może usłyszycie jeszcze echo tych szant śpiewanych w auli Politechniki w 1990 roku, a może zawolają Was Mazury lub Bałtyk...

Nie musimy jednak czekać do marca, żeby posłuchać żeglarskich pieśni. W trakcie całego roku akademickiego w Tawernie na Wybrzeżu Wyspiańskiego, przynajmniej raz w miesiącu, można usłyszeć szanty na żywo. Koncerty z cyklu „Szanty w Tawernie” są również ważne dla wrocławskiego środowiska żeglarskiego, co marcowy festiwal. Pozwalają na regularne, comiesięczne spotkania przyjaciel – żeglarzy, chóralne śpiewy przy piwku i umilają oczekiwanie na te najważniejsze trzy dni „plywającej” części Wrocławian.

Jeśli więc nie możecie doczekać się festiwału i chcecie sprawdzić Wasze gardła (i wotroby) wcześniej, serdecznie zapraszam w imieniu organizatorów na tawerniane szanty. Tam też można usłyszeć wolanie wielkiej i małej wody...

Zielak

Kulturowy AIDS

W pierwszy dzień świąt Bożego Narodzenia Telewizja Polska zafundowała widzom film polski „Sara” w reżyserii Macieja Ślesickiego. Zasiadłem więc o dwadzieścia przed telewizorem. Wiedziałem wcześniej, iż, sądząc z plakatu reklamującego film wchodzący na ekrany kin, obraz owy nie jest zbyt ambitną produkcją. Na plakacie widniała bowiem młoda panienska (jakkolwiek pognęta) chowająca się za plecami przystojnego muskularnego faceta w podkoszulku bez rękawów z gładkolufową strzelbą w dłoni. Facet ten - Linda Bogusław - od czasu już pewnego „robi” w kinowej produkcji za papierowego twardziela, wypowiadającego chropawate zdania i strzelającego pistoletami z obu dłoni. Ale zostawmy tego, bądź co bądź, niezłego dawniej aktora, dziś grającego rolę porażające swą płytkością i jednowymiarowością. Film oglądałem do końca. Słuchając nawet piosenki śpiewanej przez Lindę w zakończeniu. I co? Kac. Psychiczny i moralny kac. Stałem się głupszy o „Sarę”. W dodatku oglądałem go na Polsacie, programie wprost propagującym współczesną kulturę masową, której to zupełnie nie trawię.

Można rzec, opierając się na traktującym o memach artykule biologa Mariusza Biedrzyckiego z „Gazety Wyborczej”, iż zostało w permanentny sposób zaatakowany, osaczony i przegrodzony do ściany przez owe tajemnicze, samopowielające się porcje informacji. To rzekomo one przyczyniają się ewidentnie do ekspansji „Macareny”, „Titaniców” i innych „Rykwosów”. Podobno nasz mózg jest ich nośnikiem, ale, co najbardziej mnie zaintrygowało w artykule, istnieje też swoisty kulturowy układ odpornościowy, który chroni nas przed nadmierną ilością niepożądanych memów chcących zająć miejsce innych już istniejących w nas. Nie jestem pe-

wien co do całej memowej teorii, ale jeśli owy układ istnieje to jest to pocieszające. Wychodząc w czasie reklamy do toalety, czy też przelazując kanał działamy nie tyle my, co nasza kulturowa immunologia. I rzecz jeszcze jedna - rozprzestrzenianie się niepożądanych memów odbywa się w ogromnej większości, to już moja opinia, poprzez telewizję. Poprzez plastikowe pudło z ekranem podłączone do prądu. Naciskamy włącznik i nie nie przeczuwając zostajemy zaatakowani przez memy. A potem pędzimy po czipsy, podpaski „Always” lub też zakładamy czapki daszkiem do tyłu. Oczywiście jeśli nasz układ odpornościowy nie zadziała prawidłowo.

No właśnie. Niby istnieje, ale co w takim razie ze mną? Czy zobaczenie „Sary” oznacza mój kulturowy AIDS? Czy naprawdę chciałem oglądać film, czy może bezwiednie stałem się marionetką w rękę memów? A co w takim razie z milionami innych ludzi, których kultura masowa i jej kolorowo - plastikowo - kiczowato - płytkie produkty ogarnęły? Wygląda na to, iż zgodnie z prawem doboru naturalnego na wzór genów memy poszukują coraz to nowych, doskonalszych nośników. I atakują coraz więcej ludzi. Teoria o memach, jeśli zostanie udowodniona, rzuca na całą kulturę nowe światło. Bo przecież mówi się o ludzkiej głupocie, próżności, niechęci do sztuki wyższej; grzmi się o braku zainteresowań nowego pokolenia zwanego „generation next”, które zadawała się jedynie gumą do żucia, dyskietką i grammi komputerowymi. Zgodnie jednak z teorią są to naturalne, aczkolwiek nie zawsze pożądane, procesy „biologiczne” zachodzące w naszych mózgach. I na nic tu nasza wola i wolny wybór. Ostatnia nadzieja w układzie odpornościowym, który jak widać zostaje coraz to bardziej osłabiany. A na jego osłabieniu i owych

memetycznych mechanizmach korzystają liczni producenci kultury masowej. Na kulturowym AIDS robi się dziś wielkie pieniądze.

Pytanie pozostaje jedno: skąd wziął się memetyczny wirus i czy można go powstrzymać? Czy istnieje jakaś skuteczna szczepionka przeciw bezwartościowym (z punktu widzenia trzeźwo myślącego człowieka) memom kultury masowej? Z obserwacji wynika, iż memetyczny wirus atakuje najczęściej młode pokolenie, łagodnie obchodząc się ze starszym. Skąd się wziął? Może zrodził go naturalne popędy człowieka do wygody i przyjemności? Może zrodził go szybki rozwój techniki i narastająca wiara człowieka w swoją siłę popartą komputerami, samochodami, internetem? Przecież łatwiej jest oglądać jakiś głupawy film, niż namalować obraz czy skomponować piosenkę. Tym bardziej, że wszyscy mówią: „Po co się męczyć?” Jak można powstrzymać wirus? Memetyk odpowie, że tylko poprzez jakąś nieokreśloną biologiczną szczepionkę.

A może to nie tak? Może wcale nie jesteśmy skazani na bezwartościowe memy, nie jesteśmy kukielką w ich rękę. A może to tylko niedostatki woli, wiary w siebie? A może memetyczna teoria próbuje zwolnić nas z odpowiedzialności za siebie i kształtowanie swojego charakteru? Zrzucić odpowiedzialność na rzekome, podobne do genetycznych, mechanizmy zachodzące w naszym mózgu dotyczące informacji. A może warto byłoby dociec, kto zapaczkał taką teorię, kto ją propaguje. Może sama ta teoria jest kolejnym zagrożeniem dla człowieka? Kolejna próba powiedzenia człowiekowi: „Nie nie możesz zrobić, kolego, to COŚ tobą powoduje”. Proponuję więc uważać.

Bo jeśli nie, to ten tekst, podobnie jak kac po obejrzeniu „Sary”, nie jest naturalną reakcją człowieka nastawionego krytycznie do kultury masowej, lecz tylko objawem mojego słabnącego kulturowego układu immunologicznego. Który zresztą odpowiednio pojęty nie jest czymś nieistniejącym i bezwartościowym, ale jak najbardziej potrzebnym.

Lub też niniejszy tekst jest produktem nowych, „zakazanych” memów, które tylko podszywają się pod stare, by mnie zmylić...

Aż strach pomyśleć.

Marcin Popławski

Japonia

wczoraj i dziś

Inicjatywa ta jest odpowiedzią na duże zainteresowanie imprezą pt. „Japonia wczoraj i dziś” (18-19.11.2000 rok) z autorskiego cyklu red. Beaty Bieleckiej pt. „Sztuka użytkowa różnych krajów”. Spotkanie to zostało zorganizowane dzięki pomocy Ogólnopolskiemu Klubowi Bonsai.

Spotkania podczas drugiej edycji imprezy pt. „Japonia wczoraj i dziś” (16-18.11.2002) planowane są w różnych miejscach Wrocławia. W trakcie wykładów poruszone zostaną zagadnienia dotyczące sytuacji gospodarczej Japonii (pokonanie kryzysu), inwestycji kapitału japońskiego na Dolnym Śląsku oraz przygotowań do EXPO 2005 w Aichi i szans, jakie stwarza dla naszego regionu organizacja EXPO 2010 we Wrocławiu.

Imprezy Kulturalne

- Akademia Bonsai (Ogólnopolski Klub Bonsai);
- Wystawy Fotograficzne (Oblicze Japonii, Ogród Japoński);
- Wystawa i gawęda o kimonach japońskich (Centrum Mangha);
- Spotkanie z Ikebaną (Szkoła Sogetsu);
- Impreza ma charakter otwarty, tak aby jak najszerszej dotrzeć do odbiorców we Wrocławiu i regionie. Ważnym punktem projektu jest dzień poświęcony głównie tematom gospodarczym, jak Japonia Park Technologiczny w Zarowie, EXPO Aichi 2005 i EXPO 2010 Wrocław.

Patronat honorowy: Sogetsukai, Wojewoda Dolnośląski, Biuro EXPO 2010
 Patronaty medialne: TVP3, PRV, Gazeta Wyborcza, THE WARSAW VOICE, Onet.pl
 Organizatorzy: CAMERON FILM

Program spotkań

„Japonia wczoraj i dziś”

16 – 18 listopada 2002r.

Konferencja prasowa 05. 11. 2002 (Art. Hotel godz. 11. 00)

16. 11. 2002 sobota

- Prowadzenie red. Wanda Ziembicka TVP
- godz. 16. 00 Dolnośląskie Centrum Fotografii Domek Romański pl. Nankiera 8. Otwarcie wystawy fotograficznej pt. „Oblicze Japonii”. Wystawa przygotowana przez Ambasadę Japońską;

• godz. 17. 00 Dolnośląskie Centrum Fotografii Domek Romański pl. Nankiera 8
 Otwarcie wystawy Akademii Bonsai pokaz kształtowania – drzewek (Włodzisław Pietraszek, prezes Ogólnopolskiego Klubu Bonsai)

• godz. 18. 00 Art. Hotel ul. Kielbańska 20
 Pokaz tradycyjnych kimon japońskich oraz ich współczesnych wersji. Prowadzenie Wioletta Laskowska Centrum Techniki Japońskiej „Mangha”

17. 11. 2002 niedziela, Art. Hotel ul. Kielbańska 20

• godz. 17 - 18. 00
 Wystawa fotograficzna wrocławianina Macieja Burego pt. „Ogród Japoński” spotkanie z autorem (część zdjęć wystawy zostały wykonane na do publikacji „Zabytki Wrocławia”).
 • godz. 18- 19.00

Spotkanie z Ikebaną Szkoły Sogetsu – spotkanie poświęcone jest mistrzowi ikebany HIROSHI TESHIGAHARA. Prowadzenie oraz pokaz: Wicnicysława Sato mistrzyni szkoły Sogetsu i Halina Pacwa, prezes Towarzystwa Polsko – Japońskiego
 Patronat: Szkoła Ikebany Sogetsu (Tokio)

18. 11. 2002 poniedziałek

• godz. 17 - 19.00, Hotel Dorint ul. Św. Mikolaja 67

Wykłady, dyskusja panelowa. Prowadzenie otwarcia red. Waldemar Chudziak TVP
 1. Sytuacja gospodarcza współczesnej Japonii – przygotowania do EXPO 2005 (przedstawiciel Ambasady Japońskiej). Wystawa projektów, pokaz filmu udostępnionego przez Ambasadę Japońską

2. Japonia na Dolnym Śląsku (Japoński Park Technologiczny w Zarowie – Zbigniew Chlebowski Wiceprzewodniczący polsko-japońskiej grupy parlamentarnej)
 3. EXPO 2010 (Biuro EXPO)
 4. Dolny Śląsk region przyszłości? (Stowarzyszenie Promocji Dolnego Śląska), spotkania z gośćmi honorowymi i – zaproszenie na bankiet.
 Zakończenie spotkań pt. „Japonia wczoraj i dziś”

„Głośniej od bomb” - czyli dlaczego warto chodzić na filmy polskie

Znudziły mnie wielkie polskie ekranizacje dzieł narodowej literatury. Mam dość Harry'ego Potter'a, Spider Man'a, Shreka. Od filmu oczekuję czegoś więcej niż tylko rozrywki, przy której wyłączy się myślenie. Chcę by film, który zamierzam obejrzeć zmienił mój sposób patrzenia na rzeczywistość, otworzył mi oczy na nowe zjawiska.

W ostatnich paru latach pojawiło się kilka filmów, które spełniły to kryterium. „Dług” Krzysztofa Krauzego, „Cześć Tereska” Roberta Glińskiego, „Życie jako śmiertelna choroba przenoszona drogą płciową” Krzysztofa Zanussiiego czy „Męska sprawa” Sławomira Fabickiego. De facto są to rodzime produkcje, które fotografują polską rzeczywistość przełomu XX i XXI wieku. Sprawia mi to tym większą przyjemność, gdy je oglądam. Do szacowanego grona zachęcały mnie również film „Głośniej od bomb” Przemysława Wojcieszka, który właśnie trafił na ekrany.

Głównym bohaterem filmu jest Marcin - młody 21-letni chłopak (świeży w tej roli Rafał Maćkowiak), który pracuje w warsztacie samochodowym, gdzieś w małym śląskim miasteczku. Jest sam - matka umarła kilka lat temu, ojciec zmarł przed kilkoma dniami. Bohatera poznajemy w chwili przygotowań do pogrzebu. Jak gdyby nieszczęście było mało dziewczyna bohatera – Kaśka (również wspaniała Sylwia Juszczak) otrzymała propozycję wyjazdu do Stanów Zjednoczonych do szkoły językowej. Co w takiej sytuacji zrobić Kaśka i Marcin? Czy dziewczyna opuści chłopaka w chwili, gdy jest jemu najbardziej potrzebna?

Cała historia jest tylko pretekstem do ukazywania sytuacji, w której znajduje się wielu młodych ludzi. Jak żyć, aby żyć dobrze? Czy mam realizować swoje ambicje czy poświęcić się drugiemu człowiekowi? Zostać na prowincji czy wyjechać do wielkiego miasta w poszukiwaniu lepszych perspektyw? Czy głośniej od bomb?

Film jest pełen świetnych scen. Wiele w nim intrygujących paralel, pomysłów operatorskich. Polecam szczególnie scenę, kiedy to para głównych bohaterów spotyka się ze znajomym w jego mieszkaniu. Kamera błądzi,

fotografuje ściany, meble. Nagle zatrzymuje się na plastikowej figurce Matki Boskiej stojącej na tle plakatu grupy Vader...

Film jest również wyjątkowy pod względem obsady ról. Można spróbować pobawić się w detektywa i wyszukać ciekawe postaci grające w filmie. Jest Lech Janerka, który wcielił się w postać księdza Wojciecha. Michał Tarkowski (członek nieistniejącego już Salonu Niezależnych) gra tu ojca głównego bohatera. W rolę przyjaciela Marcina wcielił się jeden z członków grupy Sky Piastowski. Leczą dla mnie największą przyjemnością było obejrzenie zespołu „Partia” grającego jako zespół „Komety” na styku po zmarłym ojcu.

Warto wspomnieć, że „Głosniej od Bomb” jest dziełem wrocławskiego artysty przy udziale wrocławskich aktorów. Pojawia się nawet w kilku scenach centrum handlowe Korona, w którym notabene odbyła się premiera tegoż filmu. Cóż, nie zawsze udaje się zrobić film bez udziału sponsorów.

Dodam, że film musiał czekać aż trzy lata na swoją premierę od oficjalnego pokazu na festiwalu filmowym w Gdyni. Po zebraniu świetnych recenzji znajdowi dystrybutorzy wyrazili ogromne zainteresowanie dziełem Przemysław Wojcieszka. Niestety skończyło się wyłącznie na zainteresowaniach. Dlatego sam reżyser postanowił zająć się dystrybucją filmu i założył firmę Traffic Films, która rozprowadza obraz w polskich kinach.

Mam swoje prywatne kryterium oceny filmu wysokiej próby. Jeżeli nikt nie wstaje z foteli aż do kresu napisów końcowych i w ciszy kontempluje to, co przed chwilą obejrzał to znaczy, że film odniósł wielki sukces artystyczny. Na premierze „Głosniej od Bomb” po skończonej projekcji zapadła cisza, a potem rozległy się długie brawa... Szczęście polecam.

Przemysław Pawełczak

„GŁOŚNIEJ OD BOMB”: Scenariusz i reżyseria: PRZEMYSŁAW WOJCIESZEK, zdjęcia: Jolanta Dylewska, muzyka: Bartosz Straburzyński (z wykorzystaniem piosenek zespołu „Partia”), scenografia: Michał Hrisulidis, występują: Sylwia Juszcak, Rafał Mackowiak, Grażyna Krukówna, Magdalena Schejbal, Andrzej Galla, Krzysztof Czeczot, Grzegorz Wojtowicz, Michał Tarkowski, Teresa Sawicka, Krzysztof Czarkowski, Robert Genera, Lech Janerka i inni. Dystrybucja Traffic Films, <http://www.traffic-films.pl>. Polska 2000.

Carmina Burana

Udział Akademickiego Chóru Politechniki Wrocławskiej w megaprodukcji Opery Dolnośląskiej: „Carmina Burana”

„Carmina Burana” to nie tylko dzieło symfoniczno-chórne, którego fragmenty są sygnałem rozpoznawczym serii filmów „Obcy”, ale przede wszystkim wspaniała uczta dla ucha i duszy.

To wszystko, co składa się na doznania widza, jest efektem pracy kilku setek ludzi. I o tym właśnie chciałbym napisać.

Akademijski Chór Politechniki Wrocławskiej w czerwcu 2002 r. został zaproszony przez Operę Dolnośląską do współpracy przy megaprodukcji „Carmina Burana” do muzyki Carla Orffa.

Nie jest to pierwszy raz, kiedy współpracujemy z tą instytucją. Niedawno, bo w czerwcu i lipcu, kilkanaścioro członków naszego chóru brało udział w produkcji „Skrypcy na dachu”, natomiast „Carmina Burana” pozwoliła zaprezentować się naszym zespołowi w większym skądzie.

Organizatorzy skierowali do nas próbę o wytypowanie tylko 40 - osobowej grupy członków naszego chóru. Nie było to łatwe, bo każdy chciałby śpiewać na deskach opery - to nie lada zaszczyt.

Próby do Carminy Burana rozpoczęliśmy na początku września 2002. Spotykaliśmy się na próbach i utrwalaliśmy kolejne elementy tego dzieła, w czym pomagał nam nieoceniony znawca wszystkich języków świata - nasz kolega Jurek. Tłumaczenie w locie tekstów piosenki średniowiecznych waganów, spisanych ok. 1225 w opactwie Benediktineum w Bawarii, dostarczało nam niejednokrotnie powodu do wybuchów śmiechu i świetnej zabawy, a czasami było doskonałą i praktyczną nauką martwego języka.

W październiku już chodziliśmy na próby muzyczne do gmachu opery, z Orkiestrą Opery Dolnośląskiej pod dyrekcją Tadeuszem Zatheya, który sprawował kierownictwo muzyczne nad tym przedsięwzięciem i pozostałymi chórami. Następnie były próby z reżyserem i inscenizatorem Robertem Skolmowskim i całym muzycznym aparatem wykonawczym.

Często było wesoło. Hasła reżysera w stylu: czy *drzewa mnie słyszą?* rozbrajały nas. Muszę przyznać, że próby to nie tylko siłanek. To również ciężka praca, po której balsamem dla ucha i gardła jest odpocznik w ciszy domowego lub akademickiego ogniska.

Próby przebiegły nam jak z bieżą strzelił i rozpoczęły się przedstawienia. I tu również było wesoło. Otaczający nas ludzie pełni humoru sprawiali, że wykonania tego utworu

dostarczały nam zdecydowanie innych wrażeń od tych, które miały osoby na widowni. W ciągu dwóch weekendów wzięliśmy udział w 6 spektaklach.

Na pewno wielu z Was było na tym przedstawieniu, a jeszcze większa grupa słyszała gdzieś jego fragmenty. Pozwól sobie nieco przybliżyć sam utwór.

Niemiecki kompozytor, pedagog i dyrygent, Carl Orff w latach 1935-37 komponował wielkie dzieło z przeznaczeniem na scenę. Była nim „Carmina Burana” (Pieśń barbarzyńska) składająca się z trzech luźno ze sobą powiązanych części: pierwszej, Veris laeta fages (O wiosnie), sławiącej piękno natury, drugiej, In taberna (W gospodzie), o pochwałę Bachusa, i trzeciej, Amor volat undique (O miłości), poświęconej przy patronce Wenus. Całość dzieła wieńczy klamra – hymn do rządzącej światem Fortuny.

Pochodzenie tekstów datuje się na wczesne średniowiecze. Zostały one spisane po łacinie (250 pieśni) i języku starogermińskim (55 wierszy), a 2 obrazy sceniczne są w języku łacińskim (na święta Bożego Narodzenia i Wielkanocy). Autorstwo ich jest przypisywane studentom i wędrownym uczynom. Zawierają one elementy głębokiej satyry na istniejący porządek, głoszą pochwałę miłości i studenciędiego.

Pieśni miłosne, niekiedy zawierające treści polityczne, były śpiewane w trakcie użę, a także podczas wypraw krzyżowych. W skład zbioru weszły także rymowane sentencje.

Najpierw usłyszeliśmy potężną inwokację w wykonaniu chóru. Za chwilę zapłonęło koło Fortuny, a widzom zaparło dech w piersiach.

„Carmina burana” z muzyką Carla Orffa to dzieło nietypowe w „niopera”, bez typowego libretta i akcji, z solistami, chórami, baletem, efektami pirotechnicznymi, zabawą i winem. Był koń i łódź, i piękna Wenus, a wszystko to na te majestatycznego śpiewu połączonych chóru. Dzieło o przemianach, ale także o afirmacji życia.

Było to dla nas wspaniałe przeżycie i mam nadzieję, że nie ostatnia produkcja Opery Dolnośląskiej i naszego chóru.

*Przemek Lizurej
Przesz Zorządu Chóru*

Z prac Zarządu

Zaczął się nowy rok akademicki, nowe wyzwania, nowe obowiązki. Wybory do Konwentu Uczelnianego Samorządu Studenckiego (KUSS) pociągnęły za sobą wybór nowego Zarządu składającego się z 7 osób, czyli: Adriana Jaworskiego, Huberta Mielnińskiego, Jana Wilka, Michała Skalne- go, Piotra Jezewskiego, Wojtka Karasia na czele z przewodniczącym Krzysztofem Majem. Pomimo, że rok akademicki rozpoczyna się w październiku, już we wrześniu rozpoczęła się dla nas praca. Podzieliłiśmy się obowiązkami, spotkaliśmy się z władzami uczelni oraz z Fundacją MANUS, aby ustalić kierunki współpracy. Między innymi dzięki temu na dworc głównym znalazło się stoisko Politechniki z informacją dla świeżo opuszczonych studentów. Październik to gorycz okres także w D-6. Wplywają podania o umorzenie opłat za kursy powtórkowe. Oprócz spraw bieżących, przy- mierzamy się do ustaleń z Prorektorem Rud- no-Rudzińskim w sprawie podziału środków z Funduszu Pomocy Materialnej oraz z Zespołem Domów Studenckich w sprawie remontów w przyszłym roku. Tegoroczny plan remontów został zrealizowany prawie dokładnie tak, jak mogliśmy sobie tego życzyć. Oznacza to, że wszystkie prace, ważne według nas, zostały zrealizowane. Co udało się zrobić według najlepiej zainteresowanych, czyli mieszkańców akademików, na szczególne części remontów „nie wypaliła” z różnych powodów, pozwoliło to zaoszczędzić pieniądze i przekazać je tam, gdzie było to niezbędne. Oczywiście nie jest to tylko nasza zasługa, choć również mieliśmy w tym swój udział. Wynika to między innymi z bardzo dobrej współpracy z ZDS-em. Chcemy odnowić współpracę z uczelniami Wrocławia i Opola, ponieważ w jednej sile i może uda nam się coś wspólnie wywalczyć, np. większe ulgi na MPK. Chcemy cały czas na Rady Mieszkańców, dlatego po wyborach uzupełniających na filiach oraz Wyborach Rad Mieszkańców odbędzie się konwent, na którym zostaną podzielone obowiązki. Jest już po otrzymaniu, więc nie pozostaje nic innego, jak czekać na listopad. Wypłacą wtedy załagłe stypendia, będzie na pewno jakiś dzień rektorski, mój i studencki czwartki. Pogoda, jak to się mowi barowa (nie mylić z tym telewizyjnym, bo to nie o to chodzi), więc będziemy się widywać niekoniecznie na zajęciach.

Michał Skalny

Remont na Wittigowie

Mińły trzy miesiące wakacji. Na ten okres zaplanowane wielkie remonty na Wittigowie. Zmiany w dwóch akademikach miały być na tyle poważne, że wszyscy studenci pozostający na wakacje musieli się przenieść do jednego z pozostałych DS-ów. W T-15 miały zostać wymienione pionory energetyczne, T-16 miało zostać zastąpione nowe, plastikowe okna, a T-19 nowe łazienki tam, gdzie od dawna nie były one remontowane.

Plany bardzo ambitne, a remonty niezwykle potrzebne. Wydawało się, że krytyka z jaką spotkały się poprzednie zmiany na osiedlu poskutkowało i tego roku akademicki zmieniają swoje oblicze, a warunki mieszkaniowe znacznie się polepszą. Znikną brudne, zgrzybotne łazienki, ze spadającym na głowę tynkiem pod prysznicem. Chwilowe zaniki napięcia nie będą niszczyć naszej wielogodzinnej pracy. Zima nie będzie już oznaczała dogrzewania się, uszczelniania okna, a w pokoju nie będzie hulał wiatr.

Po powrocie z wakacji jednak wielu doznało zawodu. Jak się okazało, trzy miesiące to bardzo krótki okres. Zbyt krótki, aby w pustym akademiku wymienić pionory energetyczne czy okna. Wprowadzając się część osób musiała tolerować obecność ekipy remontowej wymieniającej okno w pokoju. Jeszcze przez wiele dni po zakończeniu kwatrowania, widzieliśmy ekipę remontową, która wynosiła stare okna. Wyremontowanie łazienek także okazało się zbyt czasochłonne, aby zrobić to w okresie wakacji. Wprowadzający się do nowo „wyremontowanych” modułów zastali je w fatalnym stanie. Przez tydzień brakowało drzwi do WC, „słuchawki” pod prysznicem nie było jeszcze dłużej. Tak więc na jedną czynną łazienkę w piątym przypadało np. 30 osób. Aby dostać się pod prysznic, trzeba było wcześniej wstać i ustawić się w kolejce, podobnie było z toaletą. Przez dwa tygodnie września ekipa remontowa pałętała się jeszcze po akademiku. Co do efektywności jej pracy także można mieć wiele zastrzeżeń. Może to ja miałem takiego pecha, ale kiedy napotykałem robotników, siedzieli, paliли papierosa, rozmawiali itp. Zawsze było ich kilku - w towarzystwie czas szybciej płynie. Na jednym z pięter praca zakończyła się dopiero dwa tygodnie temu. Jak to się stało, że prace zostały tak późno zakończone? Odpowiedź jest prosta - zostały późno rozpoczęte i nieefektywnie wykonywane. Wymiana okien zaczęła się dopiero we wrześniu, płytki w łazience zostały skute w sierpniu, nowe położone dopiero w połowie września, prace wykończeniowe zakończono dopiero w październiku (tak przynajmniej było u mnie na pię-

trze). Planowano również pomalowanie każdego z akademików od zewnątrz. Pomysł zmiany szarego wizerunku naszego osiedla bardzo się podobał, szczególnie namalowane Einsteiną na przychodni. Jak na razie pozostał tylko pomysł, bo szare mury akademików nadal pozostają w niezmiennym stanie. Znowu została przełożona realizacja pomysłu zagospodarowania parteru akademika T-19 na stołówkę. Pomysł istnieje już od kilku lat, ale kiedy zostanie zrealizowany nie wiadomo. Na razie w przyszłej stołówce zdołano jedynie wymienić okna. Bliżej nie określono pozostaje termin rozpoczęcia dostosowania pomieszczenia na potrzeby gastronomiczne. Jeżeli wymiana okien zajmie trzy miesiące, to ciężko określić jak długo może zająć reszta znacznie trudniejszych prac...

Faktem jednak jest to, że warunki mieszkaniowe w akademikach powoli, i tylko w niektórych sferach, ulegają poprawie. Oprócz wspomnianych remontów, ciągłej wymianie podlegają sprzątki, których mieszkańcy używają na co dzień. Niektóre piętra otrzymały nowitki pralki, w modułach pojawiły się nowe kosze na śmieci, mopy. Część łóżek zostało nowa tapicerka, co szczególnie dostali nowe krzesła obrotowe oraz farbę do pomalowania ścian w pokoju.

Uwag do zachodzących zmian jest wiele. Chociażby dlatego dla 60 osób na piętrze kupowane zostają malutkie pralki przewidziane do wykorzystania w rodzinie 2-3 osobowej? Jednak dobrze, że zmiany zachodzą. Mięjmy nadzieję, że remonty nie były prezentem odchodzących władz i nowe będą nadal kontynuować tak bardzo potrzebne zmiany.

W ramach ciekawostki - dziś kiedy pisalem ten artykuł brakło prądu w T-15!

Mieszkaniec



KARTA PLANETA MŁODYCH

NIEZBĘDNIK KAŻDEGO STUDENTA

WWW.PLANETAMLODYCH.PL

ZOBACZ KONIECZNIE!!!

PLANETA MŁODYCH

UL. BUJWIDA 25/6 (POD D5 KREDKA)

50-357 WROCŁAW

TEL/FAX (071) 328 06 77

INFO@PLANETAMLODYCH.PL



PKO BANK POLSKI

I Oddział Centrum we Wrocławiu

P

**od jakim kątem studia są super ?
Pod SUPERKONTEM.**

**ZAŁÓŻ SUPERKONTO STUDENT
w PKO Banku Polskim**

*Parlament Studentów Rzeczypospolitej Polskiej uznał nas
BANKIEM ŻAKA 2002*

**SUPERKONTO STUDENT jest w promocji,
masz szansę wygrać nagrody.**

Blisko Ciebie są placówki bankowe :

*Ekspozytura ul. Wybrzeże Wyspiańskiego 31 (w budynku stołówki PW), ul. Bacciarellego 8a/1, ul. Traugutta 1-7,
na terenie Centrum Handlowego „Galeria Dominikańska”, I Oddział Centrum PKO BP SA ul. Wita Stwosza 33/35 ,
Rynek 33, ul. Kruszwicka 10/12, ul. Horbaczewskiego 4-6 (DH „ASTRA”), ul. Szwedzka 3A, ul. Nowodworska 73/1a
ul. Działoszańska 44, ul. Orzechowa 42/44, ul. Drukarska 38, ul. Powstańców Śl. 112, ul. Grabiszyńska 88,
ul. Nowowiejska 5, ul. Zmigrodzka 15, ul. Krzywoustego 324, na terenie Centrum Handlowego „KORONA”.*

**POSIADACZE KARTY PLANETA MŁODYCH
PRZY ZAŁOŻENIU KONTA
OTRZYMUJĄ PREZENT OD PLANETY MŁODYCH - 10zł**